Nr. 295. Kraków, Niedziela 22 Grudnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca:

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 21 grudnia.

Stosunki polskie pod zaborem pruskim pogorszyły się ostatniemi czasy bardzo; pożycie Polaków z Niemcami staje się tam z dniem każdym cięższem i przykrzejszem. Konstytucya daje wprawdzie ludności polskiej nominalnie tesame prawa do wolności obywatelskiej, co Niemcom: lecz w praktyce rząd pozbawia Polaków środków i narzędzi do prowadzenia walki, którą sam rozmyślnie rozdmuchuje. Nie dość na tem, tensam rząd dostarcza Niemcom broni, zakupionej z funduszów państwa, a więc także za pieniądze przez ludność polską dostarczone.

Wynalazcą tego systemu jest Bismark. I gdyby już nic innego, to zaiste pomysł komisyi kolonizacyjnej zapewnia mu po wszystkie wieki prawo do miana jednego z najbardziej pomysłowych wrogów Polski. Od niego przejęli ten system Moskale, na nim zaprawili sobie apetyt dzisiejsi jego naśladowcy. Bismark stworzył szkołę tępienia żywiołu polskiego, która rozwinęła się świetnie, a w ostatniej generacyi wydała rozwijające obecnie swe loty „arcybractwo Hakatystów“.

A jeżeli komisya kolonizacyjna w gruncie rzeczy nie wydała takich rezultatów, jakich się od niej spodziewano, to stała się ona zawsze precedensem dla nas bardzo niebezpiecznym. Tu już nie o to tylko idzie, ile morgów ziemi wydarto z rąk polskich, lub ilu kolonistów niemieckich osadzono na ziemi polskiej, — lecz o to podszczucie Niemców na Polaków, jako na naród, który w interesie państwa należy tępić wszelkiemi środkami ekonomicznemi, gdy polityczne i moralne nie skutkują. *Ausrotten!* krzyknął Bismark i zaostrzył apetyt zwycięzców z pod Sedanu i Gravelotte na polską skórę.

Hasło Bismarka odżyło w stowarzyszeniu „Hakatystów“. Naszem zdaniem społeczeństwo polskie w Galicyi zbyt mało, niestety, zwraca uwagi na ten śmiertelny zamach na żywioł polski w Poznańskiem, pomimo, że jest on pod pewnym względem niebezpieczniejszym nawet od komisyi kolonizacyjnej. Kolonista niemiecki, zazwyczaj biedny i mniej wykształcony włościanin, rzucony z nad Renu na wschodnie kresy, wśród nowych ludzi i nowe stosunki, traci swój naturalny zapęd i niepewną ręką bierze się do pracy wśród uciążliwych dla niego warunków. Ale stowarzyszenie Hennemanna, Kennemana i Tiedemanna, stawia w szeregu stany średnie i inteligencyę niemiecką prowadząc je do ekonomicznej, wynaradawiającej walki z Polakami. Hakatyści mają już swój bank, który zasila nietylko kolonistów niemieckich, lecz daje subsydya kupcom, przemysłowcom i lekarzom niemieckim; ten bank ułatwia osiedlanie się inteligencyi niemieckiej wśród miast i miasteczek polskich, — a to jest metoda dla nas bardzo niebezpieczna.

Pierwszym i naturalnym środkiem odwetu z naszej strony jest: zerwać handlowe i przemysłowe stosunki z firmami pruskiemi, zaprzestać dostarczania naszym wrogom pieniędzy na broń przeciwko naszym braciom. My raz musimy pokazać tym ludziom, co Polakom ostatni kęs chleba z ust wydzierają, że im także tego chleba zabraknąć może. Równocześnie jednak podjąć musimy walkę przy pomocy pewnych zasobów finansowych. Obecnie trafia się właśnie ku temu sposobność: oto Bank ziemski w Poznaniu ogłosił nową emisyę akcyj po 1000 złr., które jednak ratami spłacać można. Dotychczas Bank ten wypłacał 4 prc. dywidendy, a kapitały jego mają pewną, bo na własności gruntowej opartą gwarancyę. Godziłoby się zatem, aby w pierwszym rzędzie magnaci polscy z Galicyi, więżący kapitały swoje po bankach zagranicznych na bajecznie niski procent, użyli tych kapitałów obecnie, bez narażenia się na ich utratę, w tak ważnej sprawie narodowej, jaką jest walka z kolonizacyą niemiecką.

Odzywamy się więc raz jeszcze — bo nie czynimy tego po raz pierwszy — do naszych kupców i przemysłowców, aby wycofywali się stanowczo ze stosunków z firmami pruskiemi; odzywamy się do patryotycznego obywatelstwa polskiego, do całego naszego społeczeństwa: spieszcie się z zakupnem akcyj Banku ziemskiego w Poznaniu, gdyż ostateczny termin emisyi kończy się z Nowym Rokiem!

Hr. Badeni i jego ministerstwo.

II.

Jednym z najpierwszych czynów hr. Badeniego i jego ministerstwa było niezatwierdzenie wyboru dr. Luegera na burmistrza miasta Wiednia. Zapatrywania nasze na ten fakt wypowiedzieliśmy już kilkakrotnie. Potępiając akt rządu, nie kierowaliśmy się wcale sympatyą do dr. Luegera, który na nią też nie zasługiwał, a w ostatnich czasach, gdyby jakąkolwiek sympatyę posiadał w społeczeństwie polskiem, zupełnie ją stracić musiał. Nie może on uchodzić za męża niewzruszonych przekonań, zarówno bowiem, jak ks. Lichtenstein, przechodził z obozu do obozu, zanim stanął na dzisiejszem stanowisku, i nikt ręczyć nie może, czy nie zmieni jeszcze barwy. Prądów, którym dziś schlebia, nie można uważać za zdrowe. Polityka nienawiści i tylko nienawiści, czem jest antisemityzm wiedeński, chociażby ta nienawiść była najzupełniej uzasadniona, nie może nigdy wydać zdrowych owoców i musi sama się strawić, gdy nie będzie faktów podsycających ją. Obrona słabszych i uciśnionych jest obowiązkiem każdego społeczeństwa. Walki z wyzyskiem nie prowadzi się jednak skutecznie wymyślaniem i krzykiem, ale cichą, wytrwałą pracą nie nad tem, aby zamożnych zniszczyć, ale ubogim podać środki polepszenia bytu. Przeniesienie tej walki z pola ekonomicznego na grunt wyznaniowy podnieca tylko umysły, ale nie stwarza warunków zwycięstwa, i raczej oddala, niż przybliża do celu. Dr. Lueger, niegdyś gorący zwolennik stronnictwa „liberalnego“, wie o tem niewątpliwie doskonale, i jeżeli stanął na czele antisemityzmu w Wiedniu, to nie dla czego innego, jak tylko rachując na to, że w ten sposób łatwiej mu będzie zdobyć popularność. Jest niewątpliwie doskonałym agitatorem i znakomitym mowcą, ale nie możemy mu przyznać zalet męża stanu. W ostatniej sesyi dowiódł tego, gdy pomimo pewnej sympatyi, wywołanej niezatwierdzeniem wyboru, potrafił odosobnić swoje stronnictwo tak, że oprócz narodowców niemieckich żadne stronnictwo popierać go nie chce. Dla Polaków nie żywił nigdy sympatyi, nieraz ostro na nas nastawał, a po odmówieniu zatwierdzenia wyboru ponowił swoje ataki.

Nie dla dra Luegera przemawialiśmy zatem za zatwierdzeniem jego wyboru, a następnie ganiliśmy wniosek rządu, aby wyboru nie zatwierdzić. Chodziło nam o prawa autonomii gminnej i broniliśmy tylko samodzielności gminy. Ani przekonania polityczne dra Luegera, ani agitatorskie znamię jego działalności, nie usprawiedliwiały tego wniosku, skoro osobistemu charakterowi dra Luegera nic zarzucić nie było można, skoro nawet sfery rządowe uznały jego zdolności, a olbrzymia większość Rady gminnej po dwakroć wybrała go burmistrzem.

Hr. Badeni przedłożył jednak wniosek, aby monarcha nie zatwierdził wyboru, a następnie, gdy powtórnie wybrano dra Luegera, rozwiązał Radę miejską. Fakty te musiały wywołać walkę w parlamencie i w Wiedniu. Hrabia Badeni nie zwykł jednak ustępować przed zmierzeniem sił i nietylko nie unika walki, ale raczej wywoływać ją gotów. W parlamencie dr. Lueger nie był groźnym przeciwnikiem, ale w Wiedniu walka była i jest nierówną. Upór jednej i drugiej strony doprowadzić może do starć poważnych i wywołać konsekwencye wcale niemiłe. Zwycięstwo antisemitów przy wyborach i nowy wybór p. Luegera na burmistrza mogą zawikłać sprawę tak dalece, że rząd będzie miał do wyboru użyć represaliów, które zazwyczaj obie strony kosztują bardzo wiele, albo podać się do dymisyi. Sprawa sama była jednak zbyt drobną, zbyt osobistą, aby tyle ryzykować. Niezatwierdzenie wyboru nie łamało wcale prądów, które reprezentuje dr. Lueger. Gdyby nawet Rada miasta Wiednia natychmiast się poddała i wybrała innego burmistrza, pozostawałaby jeszcze ta sama większość, a więc te same prądy i ten sam wpływ dra Luegera. Kto inny nosiłby łańcuch złoty wiedeńskiego burmistrza, ale rzeczywistym burmistrzem byłby dr. Lueger. Czyż warto było dlatego tylko, aby przeciwnik nie nosił pożądanego przez siebie tytułu, stawiać tak wiele na kartę? Temperament hr. Badeniego odniósł zwycięstwo nad rozumem stanu austryackiego premiera i wywołał niebezpieczeństwa, których tak łatwo uniknąć można było bez uszczerbku, dla jakichkolwiek interesów, a nawet bez uszczerbku dla własnej ambicyi.

Walka w parlamencie w pierwszej chwili przybrała kierunek niekorzystny dla hr. Badeniego. Ataku ks. Lichtensteina i dra Luegera nie odparł premier w pierwszej chwili, a następnie dał satysfakcyę dr. Luegerowi stwierdzając, że nie chciał podnosić żadnych zarzutów przeciw jego charakterowi. Były to chwile niewątpliwie przykre i można było zwątpić w zdolności i gwiazdę hr. Badeniego. Dalszem następstwem było oderwanie się klerykalnej grupki od klubu Hohenwarta, a więc osłabienie tego stronnictwa, które przekonaniami tak bardzo zbliżone do hr. Badeniego, z natury rzeczy miało być, jest i będzie jednym z głównych filarów jego rządów. Faktu tego nowy premier nie mógł zapisać na rachunek swoich aktywów i pocieszać się mógł tylko tem, że grupka owa nie jest zbyt liczną, a dalszy rozkład klubu konserwatywnego powstrzymała uchwała styryjskich posłów.

Hr. Badeniemu przyszedł jednak w pomoc sam dr. Lueger i posłowie antisemiccy, którym austryacki premier powinien być wdzięcznym. Zamiast wyzyskać sympatyę, jaką wywołało niezatwierdzenie wyboru, atakami bez celu, a pełnemi namiętności, przekraczającemi wszelkie granice parlamentarnego taktu i przyzwoitości, drażnili antisemici nietylko przeciwników, ale nawet dotychczasowych swoich sprzymierzeńców. Wkrótce też grupka dysydentów z klubu Hohenwarta wyparła się wstydliwie spółki z antisemitami, a następnie sam dr. Lueger wysoce nieprzyzwoitym napadem na Młodoczechów zmusił ich do tego, że jawnie i otwarcie a stanowczo i raz na zawsze wyparli się wszelkiej spółki z antisemitami i odrzucili kierownictwo dra Luegera. Antisemici i ich przywódca ograniczeni na siebie samych i niemieckich narodowców, mogą być nieprzyjemnym i dokuczliwym przeciwnikiem, ale niebezpiecznymi być przestali.

W parlamencie partya wygrana, ale w Wiedniu samym niebezpieczeństwo nie minęło jeszcze. Pierwszy atak tłumu w dniu rozwiązania rady miejskiej odparto energicznie. Wybory jednak jeszcze nie przeprowadzone, ich wynik i skład Rady miejskiej nieznany, na krześle burmistrzowskiem nikt nie zajął miejsca, o które dobija się dr. Lueger. Tymczasem odbywają się zgromadzenia, agitacya w całej pełni, a do akcyi wyborczej stanęły po stronie „pięknego Karola“ kobiety, jako niebezpieczne agitatorki. Co z tego wyniknie? przewidzieć z całą pewnością nie można. Być może, że szanse zmieniły się nieco. Szczere zajęcie się nowego rządu sprawą urzędniczą może antisemitom odebrać znakomitą ilość głosów. Na pewne na to jednak liczyć nie można, bo dotychczas otrzymali urzędnicy — tylko obietnice, a i tego stwierdzić nie podobna, czy ubytek głosów urzędniczych przyniesie klęskę antisemitom. Wybór burmistrza Wiednia nie przestał być groźbą dla gabinetu, który walkę rozpoczął bez potrzeby, nie w imię zasad, ale w myśl osobistych niechęci. Być może, że szczęście nie opuści hr. Badeniego i naprawi to, co zepsuł jego temperament.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 18 grudnia.

Od lat kilku policya i żandarmerya rosyjska pilnie szukają śladów agitacyi patryotycznej między chłopami. Sprawy o propagandę, rozpowszechnianie książek polskich (tak chłopi nazywają książki zakazane) i t. p., zdarzają się dosyć często w różnych okolicach naszego kraju, daleko częściej, aniżeli o tem wiemy lub słyszymy. Rozstrzygane administracyjnie, poza obręb kancelaryj żandarmskich i murów więziennych nie wychodzą. Zresztą wyroki są stosunkowo łagodne, daleko łagodniejsze od spadających na przedstawicieli inteligencyi za takie same „przestępstwa polityczne“. W lecie bawiłem przez czas dłuższy w niewielkiem miasteczku, liczącem około 8.000 mieszkańców. Spotkałem tam 4 mieszczan, karanych za „politykę“, jak się wyrażali: trzech za śpiewanie pieśni patryotycznych, jednego zaś za odczytanie w licznem zgromadzeniu odezwy, którą otrzymał przez pocztę. W sąsiedniej wsi było dwóch chłopów, których pociągano do odpowiedzialności za śpiewanie pieśni narodowych. — Wszyscy ci „winowajcy“ odpokutowali wykroczenia swoje w więzieniu gubernialnem, gdzie ich trzymano od 3 do 8 tygodni.

Dużo niepokoju w sferach urzędowych narobiło aresztowanie w listopadzie ośmiu studentów instytutu rolniczego w Puławach, którzy, jak się okazało, mieli stosunki z włościanami okolicznymi. — Aresztowano: Humla, Skowronka, dwóch braci Duczymińskich, Hempla, Śniechowskiego, Prószyńskiego i Hryniewickiego. W mieszkaniu jednego z nich, a właściwie w drwalni, do mieszkania przylegającej, znaleźli żandarmi paczkę książek zakazanych, patryotycznych, zdaje się, głównie wydawnictw historycznych galicyjskich. Prawdopodobnie ktoś zadenuncyował, a może nawet podrzucił książki, bo u studenta Hempla, oskarżonego o ich przechowywanie, podczas pierwszej rewizyi niczego nie wykryto.

Jednocześnie ze studentami uwięziono dwóch włościan ze wsi Sadurki pod Nałęczowem: Rejmacha i Powiatowskiego, gospodarzy zamożnych i szanowanych w okolicy, członków dozoru kościelnego. Aresztowano ich w chwili, gdy wysiadali z wagonu w Nałęczowie, dokąd wracali z Puław. Studenci rozdawali chłopom, zdaje się, wyłącznie książki legalne, ale, jak zwykle młodzi, postępowali dosyć nieostrożnie i obdarzyli zaufaniem byłego wójta, człowieka podejrzanego moralnie, który o wszystkiem doniósł władzy. A rozdawanie nawet legalnych książek, zwłaszcza przez studentów, jest już u nas przestępstwem politycznem.

W ciągu kilku tygodni aresztowano w okolicy Puław 15-tu chłopów i mieszczan, między innymi włościanina Kałdunka i stelmacha z Kurowa Sietnickiego, u których już w lecie prokurator lubelski robił z żandarmami rewizye. — Powiatowy naczelnik żandarmeryi w Puławach, kapitan Bielskij naiwnie utyskuje publicznie, że w ciągu lat kilku było zupełnie spokojnie i on niczego złego nie przypuszczał, a tymczasem okazuje się, że „malczyki“ zdemoralizowali mu kilkuset włościan! Bo, jak zapowiada otwarcie p. Bielskij, na dokonanych aresztach nie skończy się sprawa i wielu jeszcze chłopów pójdzie do więzienia. Jest to zapewne przechwałka żandarmska, bo o nowych aresztach nie słychać, a chłopi trzymają się twardo i nikogo ze swoich nie wydają.

Książki dla dzieci i młodzieży.

Co rok w porze przedświątecznej powtarza się fakt przygotowywania dla młodocianych czytelników wiązanki nowości, wydawanych wyłącznie prawie staraniami warszawskich nakładców. Galicya w tego rodzaju ruchu wydawniczym zbyt mały bierze udział i nie tyle skutkiem obojętności wydawców, ile raczej dla braku piszących z zamiarem poświęcenia prac swoich na pożytek młodego pokolenia. Warszawa tymczasem, której rosyjska cenzura cieplejszego słowa nie przepuści, w zdumienie wprowadza nietylko ilością, lecz i doborem wydawnictw posiadających nieraz wielką wartość pedagogiczną i dydaktyczną, a co jest równie ważnem i znaczącem, wykazujących istotny talent autorów i autorek. W turnieju tym kobiety zdobywają nawet pierwszeństwo przed mężczyznami i różnorodnością pomysłów, zarówno jak napięciem wyobraźni, łatwiej i trafniej przemawiać umieją do owej sfery czytelników, dla których podejmują pracę. A praca ta prawdziwie wdzięczną jest tam, gdzie obdarzanie dziatwy książką zamiast świecidełka, lub kosztownej zabawki, jest nietylko zwyczajem, ale obowiązkiem, praktykowanym nawet przez tych, którym wzgląd na codzienne potrzeby nie zbyt często w ciągu roku pozwala na taki wydatek. Książka „na gwiazdkę“, na rok nowy, lub imieniny, w rodzinach rodaków naszych w zaborze rosyjskim nie jest zbytkiem, lecz koniecznością niemal — to też autorowie i autorki tych książek tę największą mają pociechę, że ich myśli, rady i wskazówki, padają na niwę młodych serc i nieskażonych umysłów, słowem piszący osiągają przedewszystkiem sukces moralny i są szczęśliwymi, jak śpiewak, gdy chętnych i wdzięcznych znajdzie słuchaczy.

Wspominaliśmy, iż zasłużona firma wydawnicza Gebethnera i spółki wydała niedawno osobny i ozdobny katalog dzieł i książek dla dzieci i młodzieży. W katalogu zawarty długi spis prac oryginalnych i tłómaczonych dla dziatwy od najmłodszych do młodzieńczych lat, wielce urozmaiconej treści, jest chlubnem świadectwem gorliwych starań o dobry umysłowy pokarm dla tych, którzy za lat kilka lub kilkanaście tworzyć będą nasze nowe społeczeństwo.

Na nadchodzącą „gwiazdkę“ staraniem tej firmy wyszła również obfita wiązanka nowości, o których warto pomówić.

Zamiast kategoryzowania nowych tych dziełek według literackiej ich wartości, przyjmujemy metodę mówienia o nich według wieku dzieci, dla których są przeznaczone i pierwszeństwa dla prac oryginalnych przed przekładami.

Dla małych dzieci zatem p. Marya Weryho przygotowała książeczkę p. t. „W lecie“, opatrzoną rycinami Emila Lindemana. Książeczka zawiera 21 drobnych powiastek, napisanych z serdecznem ciepłem i znajomością młodych serc. Utalentowana autorka, znana już z prac na tem polu, w książeczce tej nie uroniła nic z tych przymiotów, które stawiają ją w pierwszym szeregu piszących dla młodego pokolenia.

W siódmem z rzędu wydaniu wyszła „Druga książeczka Helenki“, pióra niezapomnianej Klementyny Hoffmanowej. Książeczkę zdobi 8 rycin. Dzieli się ona na dwie części; w pierwszej zawiera krótkie powiastki, w drugiej opowiadanie dziewczątek, między któremi jest i sierotka. Nazwisko autorki wymowniej od słów poleca wznowione w siódmem wydaniu dziełko.

Pani Zuzanna Morawska, autorka znana również z licznych już prac dla młodzieży, przygotowała p. t. „Wyspa wróżki Marty“ w obszernym tomie sześć opowiadań i obrazków, ozdobionych rysunkami Juliana Maszyńskiego. Czyta się je z zajęciem i przyjemnością, gdyż są ciekawe, nie banalne. W powiastce tytułowej jest obraz napadu korsarzy na miasta hanzeatyckie; inne traktują o Karolu Wielkim, o Gutenbergu, o kosmografie Marcinie Behaim, o założeniu Wyszehradu przez Karola-Roberta i t. d. Pożytek książka przynieść musi, a sposób opowiadania dowodzi rozumnego opanowania przedmiotu i biegłości w pisaniu.

Dla dzieci starszych również, z pod pióra autorki znanej pod imieniem Tesesy Jadwigi, wyszły dwie powieści w jednym tomie, zatytułowanym „Z obcych dziejów“ z 6 rysunkami L. Szpędrowskiego. Pierwsza z powieści p. t. „Ocaliła“ daje pogląd na dzieje wielkiej rewolucyi francuskiej. Sposób opowiadania może zająć młodego czytelnika, jest bowiem przystępnym i barwnie pisanym. — lecz druga z powieści p. t. „U szczytu i nad przepaścią“ chybioną jest w założeniu. Autorka wprowadza czytelnika do Hiszpanii w czasach kalifatów, a w opowiadaniu daje taki nadmiar uczuć poziomych i ujemnych, iż stanowczo powieść ta dla młodzieży pożądaną być nie może. Pierwsza z powieści pod każdym względem ma wyższość nad drugą.

Poraz pierwszy spotykamy się z nazwiskiem p. Zofii Bukowieckiej, która jednocześnie wystąpiła z dwoma dziełkami dla chłopców i panienek. „Historya o Janku górniku“ tej autorki jest opatrzonem 10 rysunkami Wł. Jesieńskiego opowiadaniem o kopalni węgla w Dąbrowie w Królestwie Polskiem, w które nader zręcznie wplecione zostały wiadomości o hutnictwie i żupnictwie w Polsce i legendy górników z dawnych czasów. Janek sympatyczny i dzielny sierota, bohater opowiadania, dzięki własnym siłom i naśladowania godnej wytrwałości, zdobywa sobie byt materyalny i moralne zadowolenie. Całość układu, przeprowadzenia i urozmaicenia opowiadania opisem przemysłu górniczego w kopalni węgla, stawia pracę tę w rzędzie najlepszych u nas, a autorce wystawia nader chlubne świadectwo talentu i rozległego zrozumienia podjętego zadania. Książka jest pożądanym nabytkiem dla chłopców powyżej 13 lat.

Mniej znacznie powiodło się tejże autorce opowiadanie p. t. „Rok życia. Dziennik Wandzi i Józi“, jak zaznaczono na tytule, z prawdziwych notatek przepisany i również ozdobiony rysunkami Leona Szpędrowskiego. Trudno orzec stanowczy wiek tych panien, dla których dziełko przeznaczone, bo chociaż bohaterki liczą 17 i 16 wiosen, to przecież jest w grze ich uczuć i Zdziś i Ignaś, za przeźroczystą zasłoną kandydaci na mężów. Panienki piszą dziennik swoich wydarzeń, a chociaż jedna bawi się w konie z braciszkiem, przecież uważają się za dojrzałe. Jeżeli tak ma być, to umysły ich nie są tak rozległe, żeby mogły być przykładem, ile się zdobywa pilną pracą, zaś notatki w dzienniku za wiele pospolitych obejmują zdarzeń i w ogóle zbyt są powszednie. Trudno odgadywać, którą z dwóch swoich prac p. Bukowiecka ukończyła wcześniej, lecz to jest pewnem, iż „Historya o Janku górniku“ znacznie pod względem literackim i pedagogicznym przewyższa „Rok życia“. W każdym razie z radością godzi się zaznaczyć pozyskanie w osobie tej autorki istotnego talentu na obranej niwie.

P. Bronisława Porawska również dla dorastających panienek napisała powieść p. t. „Polne różyczki“. Jest to historya czterech dzieweczek; dwóch wychowanych w zasadach poprzestawania na małem, dwóch innych usiłujących bez odpowiedniej pracy zyskać od świata więcej niż zasłużyły. Szczególnie trafnym jest wizerunek zamiłowanej w zbytkach i zabawach Niny, a pouczającemi zgubne następstwa takiego zamiłowania. Powieść obok rozumnej tendencyi ma zalety kompozycyi i stylu.

W fantastycznych opowiadaniach dla młodzieży p. Jadwigi Chrząszczewskiej p. t. „Czary i nieczary“ (z rycinami Jaroszyńskiego) autorka wprowadza czytelników w świat roślin i zwierząt, a łatwo podawane wiadomości z historyi naturalnej łączy z zasadami etyki. Książka zawiera 12 opowiadań, z których np. „Bal u pani żaby“, „Królestwo grzybów“ do bardzo udatnych i wielce pożytecznych należą. Całość wartościowa i bardzo interesująca dla młodzieży.

Z obcej literatury wreszcie w drugiem wydaniu wyszły słynne przygody wśród puszcz amerykańskich Ryszarda Rotha p. t. „Młody wygnaniec“ w tłómaczeniu M. J. Zaleskiej. Znane to i cenne opowiadanie a przekład wzorowy, to też niezawodnie i drugie wydanie szybko pochłoną młodzi czytelnicy.

Powodzenie wróżyć także można świeżo przetłómaczonemu z francuskiego opowiadaniu A. Laurie p. t. „Spadkobierca Robinsona“. Dziełko opatrzone 7 rycinami jest jak gdyby dalszym ciągiem Robinsona Kruzoe. Któreż z dzieci powyżej 10 lat nie czytało tej, tysiące wydań na obu półkulach liczącej, jednej z najlepszych dla nich prac. Treścią „Spadkobiercy“ jest odnalezienie po wielu przygodach, na realnem tle przedstawionych, mumii Robinsona i jego testamentu. Ta książka będzie mieć tysiące czytelników u nas, jak ma już za granicą.

„Przygody i opowiadania misyonarza w Sudanie“, podług J. Ohrweldera, opracował Kazimierz Król. Dziełko również świeżo przyswojone językowi polskiemu nie jest fantazyą, lecz opisem przygód doznanych w roku 1880 przez księdza Józefa Ohrwaldera misyonarza w Sudanie egipskim i jego niewoli u mahdystów. Opis przyrody i geografia Egiptu uplastycznione są rycinami i mapką. Książka jest pouczającą i zaciekawiającą młodzież bez rozpałania wyobraźni.

W trzeciem wreszcie wydaniu wyszły p. t. „Perły“, wybrane z literatury angielskiej celniejsze powieści dla młodocianego wieku. Tłómaczem, który je zastosował do potrzeb polskiego czytelnika, był ś. p. Władysław Ludwik Anczyc. Tak jego zasłużone nazwisko, jak i trzecie wydanie dziełka najlepiej świadczą o wartości.

Zamykając pobieżny zresztą ten przegląd nowości wydawniczych, nie możemy się powstrzymać od uwagi, iż niezmiernie pożądanemi i koniecznemi wprost są książki dla dziatwy i młodzieży, któremi należałoby krzewić uczucia patryotyczne. W zadaniu tem nie może nas wyręczać Warszawa, lecz należy wierzyć, iż prace takie chętnych znalazłyby nakładców w Galicyi i Poznańskiem. Nie można twierdzić, aby dziełek tego rodzaju wcale nie było, lecz ubolewać trzeba, że jest ich dotąd zbyt mało i że w ogólnym bilansie wydawnictw dla młodzieży są one bardzo drobną cząstką, do tego nie imponują bynajmniej nazwiskami autorów, ich wprawą i stanowiskiem w tej gałęzi literatury.

A. K.

Mylnem jest wszakże mniemanie, że to „malczyki“ popsuli włościan pod względem lojalności. Przedewszystkiem lud w okolicy Puław, w dawnej Czartoryjszczyźnie, odznaczał się od dawna wyższym poziomem kultury i, co zatem idzie, gorącym nastrojem patryotycznym. Są tam wsie, w których połowę starszych gospodarzy stanowią dawni powstańcy. Szkół z językiem wykładowym rosyjskim nie wiele w tej okolicy, ale prawie wszyscy starzy i młodzi włościanie umieją czytać i pisać po polsku, prenumerują pisma w dosyć znacznej ilości i garną się do oświaty. Niewątpliwie istnienie szkoły wyższej, której uczniowie chociażby ze względu na swą specyalność, obcują z włościanami, wywierało i wywiera wpływ dodatni. Ale przecie rząd szkołę tę umyślnie zreformował niedawno, z pozoru zupełnie ją zrusyfikował.

Większość studentów stanowią Moskale, jest kilku Gruzinów, Ormian kaukaskich i t. d., a Polaków mniej niż połowa ogólnej liczby. Powtóre usposobienie ludu względem rządu w całej Polsce jest mniej więcej jednakowe, bardzo nieprzychylne. Dawno skończyły się już te błogosławione dla rządu rosyjskiego czasy, kiedy mógł liczyć na wierność lojalną chłopa polskiego. Skryty i ostrożny chłop nie ujawnia uczuć swoich wyraźnie, ale od czasu do czasu zdarza się sprawa, która tajniki jego myśli i usposobień odsłania. Wiedzą już o tem dziś działacze rosyjscy, chociaż nie przyznają się do tego rozczarowania i tylko w chwili podrażnienia wymyka się im wyznanie, że się i na chłopie polskim zawiedli. Zwłaszcza młodsze pokolenie chłopów, które żadnych „łask“ i „nadań“ nie zaznało, jest żywiołem wrogim rządowi, bo odczuwa ucisk i wyzysk systematu rusyfikacyjnego, ani wspomnieniem, ani nadzieją nie złagodzony.

W ubiegłym tygodniu wielu wójtów gmin, burmistrzów, sędziów gminnych i t. p., otrzymało odezwy, zawierające wskazówki, jak powinna zachowywać się ludność polska na wypadek możliwej, chociaż nie oczekiwanej obecnie wojny. Odezw tych nie widziałem, nie mogę więc powiedzieć, czy podane w nich rady są trafne i praktyczne, wkrótce napiszę o tem obszerniej, bo obiecano mi jeden egzemplarz dostarczyć. Na odezwach, rozesłanych w listach pocztą, znajduje się, jak mi mówiono, pieczęć z napisem: „Komitet obrony narodowej“. Podaję wiadomość o tym fakcie, bo nie jest on już tajemnicą, niektórzy bowiem wójci w okolicy Warszawy i w gub. Siedleckiej, za namową pisarzów przedstawili odezwy władzy policyjnej. Pomiędzy czynownikami w miastach powiatowych wywołały one straszny popłoch, każdy z nich boi się wojny, jak dyabeł wody święconej.

Ilex.

Lwów, 20 grudnia.

(Ze stronnictwa ludowego. — Sejmik w Łańcuckiem. — Śledztwo przeciw agentowi emigracyjnemu.)

(:) Drobnym, ale dość charakterystycznym szczegółem o „Stronnictwie ludowem“ rozpoczynam korespondencyę. Oto fotele w sali sejmowej obrali sobie posłowie z tego obozu tuż obok miejsc, zajmowanych przez lewicę, dokumentując w ten zewnętrzny sposób odrazu wyraźnie kierunek swój demokratyczny i narodowy, wbrew twierdzeniom „Związku chłopskiego“, który, jakby chciał zamanifestować swoją chwiejność, umieszcza się w górze pomiędzy różnemi partyami, a właściwie w bliskiem sąsiedztwie konserwatystów.

Zabiegi ze strony „Związku chłopskiego“, aby, jak się wyraża organ p. Potoczka, podciągnąć wszystkich posłów ludowych pod „wspólny kapelusz“, rozbiły się kompletnie, obecnie pracują z tamtej strony nad rozdwojeniem w stronnictwie ludowem, ale — z równem powodzeniem.

„Stronnictwo ludowe“ bowiem stoi na gruncie zasadniczym i nie tyle mu chodzi o ilość posłów, jak o ich jednolitość w zapatrywaniach. Nie jest ono przeciwnem sojuszowi zewnętrznemu czy to z lewicą, czy też z innem jeszcze jakiem stronnictwem o tendencyach demokratycznych, owszem bardzo miłaby mu była, jak zapewniają posłowie tego odcienia, zwłaszcza dr. Bernadzikowski, jakaś myśl utworzenia „Unii postępowej“, do której należećby też mogli i postępowi Rusini, ale wiązać się w jeden klub może i chce tylko z tymi posłami, którzy się godzą na jego program. W tem właśnie zasadniczem stanowisku istnieje rękojmia, że „Stronnictwo ludowe“ nie jest chwiejnym żywiołem i że lewica sejmowa będzie miała w niem wiernego współpracownika w każdej swej pracy postępowej.

Szczere i otwarte stanowisko względem stronnictw ludowych zajął poseł Zardecki. Wybrany został pod hasłem połączenia wszystkich posłów włościańskich, a więc zarówno „Związku“, jak „stronnictwa ludowego“ w jeden „klub ludowy“, do którego zobowiązał się należeć. Obecnie, ponieważ myśl ta spełzła na niczem z winy „Związku“, który nie chciał stanąć na gruncie demokratycznym, poseł ten uznał, iż da się utworzyć „klub ludowy“ tylko z posłów „stronnictwa ludowego“. A ponieważ inaczej brzmiały jego projekta, wyrażone przed wyborcami, więc postanowił się do nich odwołać i w tym celu sprosił wyborców z łańcuckiego na dzień 27 b. m. na zgromadzenie, na które prawdopodobnie przybędzie poseł Bojko, gdzie też przedstawionym zostanie stan rzeczy.

Zanosi się na szereg śledztw przeciw niesumiennym agentom emigracyjnym. Początek zrobiono. Sąd karny wytoczył proces niejakiemu Szczerbanowi, który w ostatnich dniach rozwinął gorliwą agitacyę emigracyjną, przedstawiając się jako agent Nodarego, chociaż, jak się pokazuje, nim nie był. Stał jedynie w porozumieniu z niejakim Sidelnikiem, który wyjechawszy do Udine z jakąś partyą emigrantów, wkręcił się tam do biura Nodarego, porozumiewał się listownie ze Szczerbanem, sam zaś prowadził na miejscu wyzysk emigrantów, co też spowodowało jego uwięzienie.

Szczerban zaś jest również dość zagadkową postacią. Rusin — stempla moskalofilskiego, był ongi dyurnistą w Wydziale krajowym. Usunięty otrzymał jakąś posadę autonomiczną w Gródku, a po stracie i tego miejsca osiadł we Lwowie, gdzie wyrósł wreszcie na agenta emigracyjnego. O rodzaju jego operacyi daje pojęcie już to, iż tłómaczył emigrantom, jakoby na okręt puszczano ludzi tylko w specyalnej jakiejś odzieży, którą on im sprzedawał, naturalnie za bajeczną cenę. Że robił też inne, brzęczące bardziej operacye, wskazuje telegram, wysłany przez grono emigrantów z jednej wsi do Nodarego, z zapytaniem, czy rzeczywiście mają złożyć 275 złr. opłaty, których żąda Szczerban, i czy można mu zaufać. Telegram ten wystylizowany był po polsku, więc Sidelnikowi z łatwością przyszło nie dopuścić jego treści do wiadomości Nodarego. Przebieg śledztwa wyjaśni niewątpliwie rozprawa sądowa.

Wiedeń, 20 grudnia.

(?) Koło polskie odbyło dziś przed posiedzeniem Izby krótkie posiedzenie — ostatnie przed feryami.

Poseł ks. Fischer przedłożył Kołu petycyę rektora seminaryum łacińskiego w Przemyślu w sprawie wstawienia do budżetu pozycyi na przebudowania gmachu seminaryum.

Dyskusya wykazała, że nie nadesłano jeszcze kosztorysów, że zatem sprawa ta nie mogła być jeszcze załatwioną. Powierzono jednak mimo to przewodniczącemu p. Zaleskiemu, żeby tę sprawę u ministra oświaty poparł.

Koło uchwaliło następnie głosować za projektami, zamieszczonemi na porządku dziennym Izby, mianowicie za prowizoryum budżetowem i ustawą dotyczącą pensyj dla wdów i sierot po wojskowych. Referentem dla tej sprawy jest p. Klucki — na mowcę przeznaczono ewentualnie p. Popowskiego.

Po załatwieniu tych spraw rozeszli się posłowie z wzajemnem życzeniem „szczęśliwych świąt“ i „dosiego roku“.

Izba przedstawiała dziś widok podobny do wysprzedaży. We wszystkiem i na wszystkich obserwować można było pewien nerwowy pośpiech.

Paryż, 18 grudnia.

(Z kolonii polskiej).

Ostatnim obchodem, który skupił część przynajmniej kolonii polskiej w Paryżu, była uroczyście przez młodą emigracyę obchodzona sześćdziesiąta rocznica urodzin Bolesława Limanowskiego. Nazwisko sędziwego już dziś szermierza niegdyś demokracyi wogóle, a później socyalizmu polskiego jest zapewne znane czytelnikom *N. Reformy*, nie będę więc przypominał etapów jego pracy, podniosę tylko, że Limanowski był zawsze socyalistą narodowym, patryotą, nigdy nie dającym się unieść prądom kosmopolityzmu. To stanowisko niezachwiane obrońcy sprawy narodowej, z drugiej zaś strony nieposzlakowana uczciwość w pracy publicznej, zjednały jubilatowi oddawna serca ogółu młodzieży emigracyi polskiej wśród tych nawet, którzy nie stoją z nim w jednym szeregu partyjnym. Taki właśnie ton miały przemówienia rozmaitych mowców podczas obchodu.

Coraz mniej ruchu politycznego, coraz słabiej tętni życie publiczne w tutejszej kolonii polskiej. Jest to zresztą objaw całkiem naturalny. Paryż przestał być oddawna ogniskiem dawnej emigracyi politycznej. Na każdym obchodzie rocznicy powstania listopadowego zaznaczają mowcy, że pokolenie to schodzi do grobu. Emigracya z r. 1860 rozprószyła się po całej Francyi, a zresztą po zmianach, jakie nastąpiły w Galicyi, w kraju znalazła oparcie i możność pracy. Inna emigracya, ta, której źródłem jest obecna podziemna walka z caratem w Królestwie, wreszcie emigracya socyalistyczna, od paru lat również przestała sknpiać się w Paryżu. Z rozmaitych względów Londyn i Szwajcarya przeciągnęły po trosze wychodźców z Paryża i są dziś najruchliwszemi punktami emigracyi polskiej w Europie.

Rozwija się natomiast w kolonii tutejszej życie artystyczno-literacko-naukowe dzięki nieustannemu napływowi młodych sił i stosunkom kolonii z prasą francuską. Dla życia naukowego za oparcie służy Biblioteka polska, ściągająca od czasu do czasu historyków naszych. Kiedyś, kiedyś, przy energiczniejszem kierownictwie i gorliwszem zajęciu się naszych „młodych“ uczonych, stanie się Biblioteka polska ogniskiem prac źródłowych nad historyą naszej emigracyi. Dziś już wychodzą częściowe opracowania jej bogatych materyałów.

Od czasu do czasu bawi tu w laboratoryach i pracowniach przyrodniczych jakiś młody aspirant do karyery uniwersyteckiej. Ostatniemi czasy pp. Bruner i Goliński, chemik i botanik, zdobyli sobie uznanie w pracowniach francuskich uczonych. Ale najwybitniejszym w chwili obecnej przedstawicielem naszego przyrodoznawstwa w Paryżu jest p. Danysz, świeżo mianowany dyrektorem parazytologii rolniczej w instytucie Pasteur'a. O wynalazku p. Danysza, polegającym na sztucznem szczepieniu chorób wśród szkodników polnych, *N. Reforma* w swoim czasie pisała. Obecnie dodać wypada, że dla p. Danysza stworzył instytut Pasteur'a oddzielne laboratoryum z budżetem 20.000 fr. rocznie. W pracach laboratoryjnych przyjmują udział pod kierunkiem p. Danysza studenci-przyrodnicy naszej kolonii.

Kolonia literacka w ostatnich czasach zwiększyła się o jednego członka w osobie p. Wincentego Kosiakiewicza. Coraz częściej można się dziś spotkać z przekładami rzeczy polskich w pismach francuskich — rozumie się w tym ich odłamie, który nie zachorował na moskalofilizm złośliwy. Ostatnio *Revue des Revues* podało przekład ślicznej noweli p. Kosiakiewicza, znanej dobrze polskim czytelnikom („Literatura mojej żony“). Rozchodzi się również powoli nakład przekładu „Bez dogmatu“. *Bulletin Polonais* w dalszym ciągu podaje wyczerpujące sprawozdania z naszego ruchu literacko politycznego. W ostatnim (grudniowym) zeszycie znajduję dobry przekład „Wilii w Usolu“, drukowanej w zeszłorocznym, wigilijnym numerze *Nowej Reformy*.

Pani Poradowska wydała nową powieść na tle stosunków polskich p. t. „Marylla“. Jest to odbitka z *Revue des Deux mondes*. Powieść osnuta na wdzięcznym temacie walki młodego dziewczęcia z pospolitem otoczeniem, rozsnuwa obrazy wiejskiego życia na Podolu; obrazy pełne łagodnego wdzięku, do których pani Poradowska tak lubi powracać. Ładne są ustępy, w których autorka, Francuzka, maluje nastrój dworu polskiego podczas powstania.

Pani Szeliga-Loevy, Polka, zdobywająca coraz większy rozgłos wśród pisarzy francuskich, objęła w ostatnich dniach redakcyę pisma kobiecego *Revue Feministe*. Jest to młody i ruchliwy organ emancypacyi kobiecej we Francyi, w którym pani Szeliga znajdzie miejsce dla rubryki odpowiedniego ruchu w Polsce. Pani Szeliga, prócz tego, redaguje specyalny numer słynnej *Revue Encyclopedique*, który ma być poświęcony sprawie kobiecej na całym świecie i ukaże się w lutym roku przyszłego.

Dla uzupełnienia tej małej encyklopedyjki „*Polonia*“ w Paryżu, należałoby szeroko rozpisać się o artystach naszych: muzykach i malarzach, których tu mamy podostatkiem (pp.: Stojowski, Górski, Szymanowski, Niewiadomski itd. itd.), jednak odkładam to do następnego listu.

Londyn, 18 grudnia.

(Orędzie Clevelanda. — Spór z Wenezuelą. — Motywy orędzia amerykańskiego. — Zawikłanie.

Prawdziwą niespodziankę przyniosły nam dzisiejsze gazety poranne, których plakaty do tej chwili oznajmiają synom Albionu, że pobratymczy *Yankee* grozi wojną. W samej rzeczy orędzie prezydenta Clevelanda jest rzadkiem zjawiskiem politycznem. W imię prawnej doktryny Monroego, przyjętej tylko w ogólnych zarysach, i której zasady były zastosowane do sytuacyi na początku bieżącego wieku — Cleveland oświadcza, że amerykańska komisya rozstrzygnie spór graniczny między Wielką Brytanią a Wenezuelą. — Słusznie też zaznacza *Times*, że od czasów Napoleona I żaden mąż stanu nie wystąpił z takiem uroszczeniem.

Spór graniczny z Wenezuelą datuje się blisko od 1830 roku. Przedtem ze strony Kolumbii nie było najmniejszego oświadczenia przeciw zakreślonym dla Gujany granicom, jakie rząd angielski dokonał. Zarówno stany kolumbijskie jak i republika Wenezuela, po swem oddzieleniu się, oświadczały się z uznaniem i wdzięcznością dla Anglii. Bliższe określenie granic, dokonane przez Schomburgk'a, było wspaniałomyślnością ze strony Anglii, która mogła zająć wszystkie ziemie, oblane rzekami Cunyoui i Essequibo. Od 1890 r. odkryte kopalnie złota obudziły w mieszkańcach Wenezueli *febrim auream* i chęć odzyskania ziem, dawniej ustąpionych. Na początku 1895 r. mamy nawet starcie między policyą angielską a kolonistami hiszpańsko-holenderskimi. Spór, już zaogniony za czasów Rosebery'ego, margr. Salisbury traktował ze stanowczością, ale z umiarkowaniem. Granicę Schomburgk'a uważał za rzecz raz na zawsze uregulowaną i przyjętą nieodwołalnie; co się zaś tyczy kopalń złota, oraz ziem leżących bardziej na wschód, Salisbury zgodził się oddać je pod rozpatrzenie sądu polubownego. — Tymczasem Stany Zjednoczone wystąpiły i w imieniu doktryny Monroe'go narzucają swoją interwencyę, a nawet decyzyę.

Ale czem jest ta doktryna Monroe'go? Prezydent Monroe wydał orędzie, w którem z jednej strony wystąpił podówczas przeciw Rosyi, zaznaczając, że Ameryka nie jest terenem dla polityki kolonialnej państw europejskibh, a z drugiej strony zaznaczył wobec ówcześnie panującego „świętego przymierza“, że Stany Zjednoczone nie dopuszczą wmięszania się państw europejskich do spraw *wewnętrznych* południowej Ameryki, gdzie wtedy wybuchł szereg buntów republikańskich. Ta druga strona „doktryny Monroego“ jest poniekąd rozciągnięciem protektoratu nad południową Ameryką. Ale orędzie to jest tylko wyrazem przekonań w polityce międzynarodowej, nic zaś prawem międzynarodowem. Stany Zjednoczone mogą je narzucić jako obowiązujące Europę prawo, jeśli będą miały siłę po temu. W każdym zaś razie doktryna Monroe'go nie daje się zastosować do dzisiejszego sporu między Anglią a Wenezuellą. Do czegóż więc dąży prezydent Cleveland? Naszem zdaniem wystąpienie prezydenta republiki północno-amerykańskiej ma trzy strony polityczne.

Przedewszystkiem Cleveland zapatruje się na swe własne orędzie, jako na wielką reklamę wyborczą. Ostatnie zwycięstwa republikańskiego stronnictwa przedstawiają mu się jako koniec panowania dla swej partyi. Wszakże wobec panującej zawiści do Anglii uderzenie w czułe struny szowinizmu wydało się Clevelandowi najpewniejszym manewrem wyborczym.

Ale w odwołaniu się do orędzia Monroe'ego, jako do prawa obowiązującego Europę, jest głębokie przewidywanie polityczne. Znanym jest stan nieładu, jaki panuje w południowej Ameryce; znaną jest także głęboka niezaradność miejscowych żywiołów. Łacińska rasa wogóle nie wykazała zdolności kolonizacyjnych i organizatorskich, a w republikach południowej Ameryki mamy wyrodzonych potomków łacińskiego pochodzenia. Nie ulega wątpliwości, że państewka te, żyjące w stanie anarchii, staną się łupem krajów europejskich, — łupem nie w politycznem, jeno w ekonomicznem znaczeniu tego słowa. Stany Zjednoczone północnej Ameryki pod względem ekonomicznym mają tylko pozory, albo raczej pokost wykończonej gospodarki współczesnej; w istocie rzeczy są one jeszcze polem dla rozwoju, a nie organizmem rozwiniętym. Cleveland więc, przewidując przyszłą inwazyę ekonomiczną — przynajmniej — Europy na południową Amerykę, chce przypomnieć światu, że prezydent Monroe już rościł sobie pretensyę do protektoratu nad drugą połową „Nowego Świata“.

Trzeci czynnik, dodatkowy, to przyjaźń republiki o sztandarze gwieździstym do Rosyi. Ta to przyjaźń musiała skłonić Clevelanda do wyzyskania dzisiejszej sytuacyi na Wschodzie. W chwili, gdy Anglia ma kłopoty w Afryce, gdy musi się przypatrywać postępom Rosyi na dalekim Wschodzie i gdy doznała porażki w kwestyi wschodniej, — Stany Zjednoczone mogą najprędzej uzyskać pewną sankcyę dla doktryny Monroego.

Bądź co bądź wrażenie orędzia Clevelanda w Anglii jest niezmiernie głębokie. Nikt nie wierzy w możliwość walki zbrojnej, ale mimo tego w Londynie, Liwerpoolu, a szczególnie w Manczesterze wybuchła panika na giełdzie. Prasa angielska, trzeba jej to przyznać, przyjęła orędzie Clevelanda z powagą, stanowczością, ale i z zimną krwią. Mgr. Salisbury nie ustąpi, bo idzie nietylko o byt jego stronnictwa, ale i o byt kraju.

Tymczasem wzrasta w Anglii agitacya antiturecka. Meetingi na prowincyi, a i w Londynie są przepełnione i gromadzą tłumy z obu obozów politycznych. Jeżeli zważymy, że prowodyrowie anglo-armeńskiego stowarzyszenia są to osoby zupełnie podrzędne w świecie politycznym, to musimy przyznać, że w agitacyi tej grają rolę zarówno uczucia ogólno-ludzkie, jak i solidarność chrześcijańska. Czy mgr. Salisbury potrafi wyjść dziś z sytuacyi tej obronną ręką, jest to dziś pytanie, na które nawet zachowawcy nie spieszą się z odpowiedzią.

Na ulicach gwarno i tłumnie. Wszyscy przygotowują się do indyków i do puddingu, które spożywane są dnia 25 grudnia. Drugi dzień świąt jest dniem podarunków, *boxinq day*. Trudno zdać sprawę z tego olbrzymiego ruchu handlowego, jaki tu widzimy teraz na każdem miejscu. Rozkwit przemysłowy, jaki przebywamy obecnei, napełnił kieszenie, z których teraz sypie się hojnie złoto na podarki, gdyż przeciętny syn Albionu lubi być szczodrym, a nawet popisać się trochę.

Zakończymy list nasz życzeniem wesołych świąt, *Merry Chistmas*, — wesołego Bożego Narodzenia — życzymy i *Nowej Reformie* i jej czytelnikom.

W. N.

Z Rady państwa.

Izba poselska obradowała wczoraj nad prowizoryum budżetowem. Po p. Kalteneggerze, który omawiał przeważnie wewnętrzne sprawy klubu Hohenwarta, oświadczył p. Stransky, że stronnictwo młodoczeskie uważa federalistyczny ustrój państwa za konieczny warunek jego powodzenia i dopóki w tym kierunku nie nastąpi zmiana, głosować będzie przeciw prowizoryum budżetowemu.

R. Salvadori żąda podwyższenia płac kapłanów i eksponowanych duchownych i zapowiada, że z początkiem przyszłej sesyi przedstawi wniosek nagły, jeżeli rząd do tej pory nic nie zrobi.

P. Romańczuk omawia przyczyny wysłania deputacyi ruskiej, której, zdaniem jego, nie można uważać za wynik agitacyi drobnego koła. Wieców zabroniono, lecz ponieważ włościanie pragnęli skargi swoje wnieść w Wiedniu, wysłano deputacyę. Pogłoski o tem, kto zapłacił koszta, nie mają najmniejszej podstawy. Ponieważ na każdą gminę wypadał jeden delegat, przeto gminie łatwo było ponieść te koszta. Celem deputacyi było zwrócić uwagę na położenie ruskich włościan. Celu tego nie byłoby się osiągnęło bez takiej demonstracyi, która nie była zwróconą przeciw koronie. Przeciwnie, deputacya chciała złożyć hołd monarsze, a jeżeli była

---

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

— Cóż za czas! — zawołała hrabina — strach zbiera!

Naprzeciw szklannych drzwi wielki, jasno-zielony cyprys odcinał się od sinego nieba, — grube, rzadkie krople deszczu spadały na piasek.

— O tak, strach zbiera! rzeczywiście strach! z pewnością strach! Nieprawdaż, że strach?! — wołały chórem panie i panny w paradnych toaletach, poważne i sztywne z zaszczytu znajdowania się w gościnie u hrabiny Tarkwinii Carrè.

Tik! tak!... kule dwa razy odbiły się na bilardzie.

— Sześć punktów dla mnie! — mówił głośno, sycylijskim akcentem, senator, baron Santa-Giulia, zięć hrabiny.

— Ile? — spytała jakaś niewidzialna osobistość.

— Sześć, sześć! Czyż jesteś głuchy?...

— Nie — bo ci księża...

— Masz racyę, krzyczą strasznie! Proszę cię, hrabino, ucisz trochę tych księży.

Księża w sąsiednim salonie grali w karty, przyczem zachowywali się bardzo hałaśliwie.

— Proszę cię, mój dobry Grigiolo — zwróciła się hrabina do młodego człowieka, rozmawiającego na kanapie z jej córką, baronową Heleną, — idź i poproś grzecznie księży, aby się zachowywali spokojniej...

Młody człowiek się skłonił.

— Niech Bóg błogosławi Sycylii — szepnęła hrabina, — polecam się twej pamięci.

— Dlaczego, hrabino?

— Gdzie masz głowę? A sprawa Cortisa?

— Idzie doskonale — pięćdziesiąt głosów mam tutaj zapewnionych. Właśnie chciałem o tem pomówić z panią Heleną.

— Mój przyjacielu, nigdy o tego rodzaju sprawach nie rozmawiaj z moją córką. Ona nie wie nawet, co znaczy prawica, a co lewica. Idź do księży. Gdzie jest Cortis? — spytała się córki, gdy młody człowiek się oddalił.

— Młodzieńcze, uspokój księży — zwrócił się senator do wysłannika, przechodzącego przez bilardową salę, — szczególniej ucisz ojca Bortolo!...

Obok drugich szklannych drzwi gromadka mężczyzn rozmawiała tajemniczo o jakiejś ważnej sprawie. Jeden z nich zawołał:

— Doktorze Grigiolo!

— Za chwilę będę panu służył — odparł młodzieniec, idąc do sąsiedniego pokoju.

— Ten młody człowiek jest lekarzem? — zapytał senator swego partnera, hrabiego Perlotti.

— Nie, doktorem praw...

Księża przestali grać. Prałat, ojciec Bortolo, trzymał w ręce papier i deklamował jakieś wiersze wśród śmiechu swych towarzyszy.

— Bardzo przepraszam, ojcze Bortolo — odezwał się wysłannik. — w salonie znajdują się panie — i hrabina prosi...

— Panie? cóż z tego — odparł ojciec Bortolo. — Czyż panie nie potrafią również robić hałasów?

— Cicho, cicho, uspokój się, prałacie — napominali drudzy księża. Szwagier hrabiny, hrabia Lao, jest cierpiący...

— Chodź do nas — wołał niepoprawny ojciec Bortolo, — chodź do nas, doktorze, nie trzymaj strony kobiet; lepiej wypij z nami kieliszek... Co mi tam pleciecie o hrabi Lao. Czyż nie wiem, że pokoje jego leżą na przeciwnej stronie pałacu, a on sam jest tak zdrów, jak wy, lub ja. Choruje na imaginacyę i przez nią zupełnie zwaryował!

— Uspokójcie ojca Bortolo! — wołał z drugiego pokoju senator.

— Zrozumieliście nareszcie — odezwał się doktor Grigiolo z wytrzeszczonemi oczyma i znikł.

— Fiasco, doktorze — mówiła zdaleka hrabina.

Jednocześnie dał się słyszeć głos z gromadki spiskowców:

— Czy idziesz z nami, Grigiolo?

W tej samej chwili uderzenie piorunu zatrzęsło salonem. Wszystkie szyby zabrzęczały.

— Oj, oj! — krzyknął senator, rzucając bilardowy kij.

— Jezus Mar a! okna, okna otwarte na górze — mówiła hrabina, biegnąc do dzwonka.

Młoda dziewczyna, dotąd milcząca, zaczęła jęczeć.

— Jakże piekielnie ciemno, jak strasznie czarno, — wołał doktor Grigiolo. — Tędy hrabino, jeżeli pani chce co zobaczyć.

Silny wiatr gwałtownie wpadł przez otwarte drzwi do pokoju, podniósł firanki, rozrzucając z hałasem papiery i dzienniki poukładane na pułkach, w czterech rogach bilardowej sali. Hrabia Perlotti pobiegł zamykać drzwi, a tymczasem prałat wymknął się pospiesznie.

— Prałacie! — wołał Perlotti, wystawiając głowę przez otwarte drzwi. — Słowo daję, zwaryowałeś!...

— Będą mnie szukać, abym zażegnał burzę — mówił ksiądz, przytrzymując ręką kapelusz — gdy poły sutanny szarpał mu wiatr.

Burza, idąca z zachodu, zwróciła się raptownie na południe. Granatowe chmury zmieniały się w czarne, nad szaremi szczytami góry Rumano, grożąc lasom, biednym chatom rozrzuconym samotnie i łąkom świeżo skoszonym, ozłoconym smugą światła.

Hrabina Tarkwinia, hrabia i hrabina Perlotti, baron Santa-Giulio, Grigiolo i ich polityczni przyjaciele, stali zbici w gromadkę przy oknie wychodzącem na południe.

Księża nie ruszyli się z salonu, hałasując jeszcze więcej. Zdawało się, że chcą zagłuszyć huk piorunu i świst wiatru uderzającego z całą gwałtownością o węgły domu, trzaskającego drzwiami i oknami na drugiem piętrze, pochylającego ku ziemi cyprysy i rododendrony.

Helena siedząc na uboczu nie zajmowała się burzą. Wsparta o poręcz kanapy, głowę spuściła na piersi, ręce założyła, jakby jej było zimno. Jej wielkie czarne oczy przyglądały się wierzchołkom młodych sosen, szarpanych wiatrem, — zdawało się, że zapatrzona nieruchomie dostrzega na ciemnem niebie jakieś widma, słyszy poważne, smutne wyrazy, nie dosłyszalne dla drugich.... Raptem skośna fala deszczu uderzyła gwałtownie o szyby, zasłoniła niebo, góry i sosny, rzucając rodzaj białego światła na drzwi i okna pokoju pogrążonego w ciemności.

Hrabina Tarkwinia zawołała głośno:

— Cortis nie wraca z góry. Jeżeli pozwolicie, pójdę zobaczyć, co się tam dzieje. A zwracając się do córki, dodała cicho, głosem bolejącym:

— Moja Heleno, każesz mi samej zajmować się wszystkiem, nie pomagasz mi w niczem, a wiesz przecie, że mąż twój tego nie lubi....

Helena zaledwo podniosła głowę i odpowiedziała, nie patrząc na matkę:

— Mój mąż nie zajmuje się mną.

Głos jej był poważny, lecz bardzo łagodny, z akcentem obojętności, właściwym istotom pogrążonym w własnych myślach, które, gdy im się przerwie zadumę, odpowiadają cokolwiek bądź, końcami warg, aby sobie nie psuć biegu myśli i módz do nich znowu powrócić.

— Dobry powód — odparła hrabina.

— Cóż za fatalizm! — wołał miły Perlotti wbiegając z przyległego pokoju! — Chciałem z tobą trochę poflirtować, a zastaję się w towarzystwie matki.

Młoda kobieta podniosła oczy w niebo:

— Chodź, Heleno, chodź — nalegała matka.

— Biedne dziecko nudzi się i ma racyę — szepnął pieszczotliwie Perlotti.

— Czy jest Zofia? — spytała baronowa.

— Moja żona? — naturalnie, lecz ona nie jest gospodynią domu.

— A ja także nie jestem — odparła lekceważąco Helena, — równocześnie wstała i poszła bawić gości.

— Obawiam się, droga Tarkwinio, że będziesz musiała przenocować dzisiaj nas wszystkich — szepnął do ucha hrabiny Perlotti, dotykając równocześnie końcami palców jej ręki. Hrabina była jeszcze ładna i bardzo elegancka.

— Tegoby tylko brakowało! — szepnęła.

— Umieścisz mnie w sąsiedztwie tej małej blondynki — jak się nazywa?... Zirisela!...

— Nicponiu! — odparła hrabina, śmiejąc się. Odwróciła głowę. — Idę do Lao....

(C. d. n.)

przeciw czemukolwiek zwróconą, to tylko przeciw galicyjskiej administracyi. Że deputacya udała się na zgromadzenie antisemickie, przypisać należy temu, że tylko antisemici i socyalni demokraci są stronnictwami ludowemi. Składki Rusini nie przyjęli. Deputacya była na grobie Maryi Teresy i arcyksięcia Rudolfa na dowód, że lud nie zapomina swoich dobrodziei. Wizyta na wiedeńskim dworze byłaby najmilszą, ale tam nie puszczono jej.

Mowca zwraca się następnie przeciw artykułom wiedeńskich dzienników, a zwłaszcza przeciw artykułowi *N. Fr. Presse*. Naród ruski ma wielu nieprzyjaciół, a mianowicie narzuconych wbrew jego woli naczelników gmin, właścicieli wielkiej własności i żydowskich szynkarzy. U władz ruski włościanin nie znajdzie posłuchu. (Młodoczesi i antisemici wołają: „Słuchajcie! Słuchajcie!“) Galicyjski, a w szczególności ruski lud, nie żąda niczego więcej, jak sprawiedliwych i życzliwych władz. W końcu mowca omawia emigracyę i popiera wydanie ustawy emigracyjnej.

Minister skarbu dr. Biliński odpowiada na zarzuty pojedyńczych mowców. Przechodząc do wywodów p. Romańczuka podnosi minister, że wszystkie warstwy stanowią dopiero naród. Władze mają obowiązek strzedz interesów tej całości i nie powinny interesów jednej warstwy popierać przeciw interesom innej warstwy. P. Romańczuk zarzucając władzom protegowanie jednych warstw przeciw drugim, powinien był przytoczyć fakty. Bardzo łatwo podnosić zarzuty bez dowodów. (P. Romańczuk woła: Wybory same!) Co się tyczy „wyborów samych“, to jedynem forum jest Sejm galicyjski. Sejm ten wybrał lud i Sejm rozstrzygnie o wyborach. Naród polski jest również dobrym, jak inne narodowości w Austryi i ma równe prawo wybierać posłów, a Sejm ma równe prawo rozstrzygać ostatecznie o wyborach.

Na zarzut narzucania gminom naczelników, odpowiada minister, że obowiązkiem gmin jest nie pozwolić, aby im narzucano naczelników. Nie jest prawdą, aby protegowano takich wójtów, którzy sprzeniewierzyli pieniądze gminne. Zarówno władze administracyjne, jak Wydział krajowy, kontrolują ściśle zarządy gminne i minister zna cały szereg naczelników gmninnych, których złożono z urzędu z powodu niewłaściwej gospodarki finansowej. (Głosy: Tak jest. — P. Romańczuk woła: Ja znam wręcz odmienne fakta). Proszę podać fakta na piśmie. Rząd ma obowiązek usunąć nadużycia bez względu, czy istnieją one w Galicyi, czy gdzieindziej, i czy obchodzą Rusinów, czy inną narodowość.

P. Romańczuk przytoczył powody wysłania deputacyi. Odpowiedzieć na nie trudno, bo nie wyjaśniono, które powody były rozstrzygające. Koła rządowe miały według posła Romańczuka twierdzić, że ktoś trzeci na deputacyę dał 6000 złr. Ponieważ minister nie wie, jakie koła rządowe miały to twierdzić, przeto nie może zarzutu odeprzeć. Do tych kół nie należał ani mowca, ani żaden z ministrów. Minister przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości, że wielu delegatów jeździło na własny koszt, a resztę wydatków pokryto składkami. Dowodzi to, że lud w Galicyi nie jest, jak to p. Romańczuk kiedyindziej utrzymywał, tak bezgranicznie ubogim, że nie może zaspokoić swoich najniezbędniejszych potrzeb.

Nikt nie wątpił o lojalności Rusinów i nikt przed koroną nie rzucał podejrzeń na ich lojalność. To, że ojcowie i bracia delegatów, jako żołnierze stawali w zamku cesarskim na odwachu, nie daje deputacyi szczególnego prawa, aby delegacye dopuścić. Na taki sam tytuł powołać się może każda inna narodowość. Mowca nie chce wchodzić w szczegóły i omawiać kwestyi powitania kardynała i kosztów deputacyi. *Roma locuta est.* Cesarz dał odpowiedź i dalsza dyskusya jest niemożebną.

P. Gregorec oświadcza się przeciw odnowieniu ugody z Węgrami, a następnie nawiązując do przemówienia hr. Badeniego w generalnej dyskusyi budżetowej, stwierdza, że żądania Słowieńców nie są utopiami. Jeżeli spełnienie tych żądań ma zależeć od zezwolenia Włochów i Niemców, to Słowieńcy nigdy się go nie doczekają. Oni nie prowokują, ale bywają zaczepiani. Niemiecki *Schulverein* jest stowarzyszeniem, a styryjski „*Südmark*“ nie jest lepszym. W Sejmach Styryi, Istryi i Tryjestu Słowieńcy są w mniejszości a w sprawie napisów na gmachach urzędowych, rząd kapitulował przed namiestnikiem tryjesteńskim. Słowieńcy stanowisko swoje wobec rządu czynią zawisłem od zachowania się rządu.

Na wniosek p. Struszkiewicza zamknięto dyskusyę.

Generalny mowca przeciw dr. Vaszaty uważa, że odpowiedź ministra skarbu w sprawie ruskiej deputacyi byłaby na miejscu w czasach absolutyzmu, a nie zgadza się z programem rządu. Mowca żąda wniesienia nowego zupełnie projektu reformy podatkowej i omawia wpływ uzbrojeń na budżet. Jeżeli Austrya ma interesa na Bałkanach, to powinna zbliżyć się do Rosyi, a nie drażnić jej. Lepiej jednak byłoby, aby Austrya zadowolniła swoje własne ludy. W końcu mowca wnosi, aby rząd projekt użycia nadwyżek kasowych przedłożył nie przy następnym budżecie, ale już przy obradach nad ustawą finansową na rok 1896.

Po zrzeczeniu się głosu przez p. Engla i przemówieniu sprawozdawcy Izba uchwala przejść do dyskusyi szczegółowej, którą jednak odroczono do godziny 7 wieczór.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 grudnia.

Pos. Romańczuk wniósł na onegdajszem posiedzeniu Izby poselskiej w bardzo ostrym tonie wystylizowaną interpelacyę do rządu w sprawie deputacyi ruskiej w Wiedniu, żądając wyjaśnień co do zarzutów, podniesionych przez cesarza wobec delegatów tej deputacyi. Czy i co prezydent gabinetu odpowie na tę interpelacyę, nie wiadomo. Wczoraj przyszło jedynie do wymiany zdań między pos. Romańczukiem a ministrem Bilińskim. Zarówno w interpelacyi, jak w swojej wczorajszej mowie zwraca się poseł Romańczuk głównie przeciw podniesionym w pewnych dziennikach podejrzeniom, jakoby koszta deputacyi pochodziły z mętnego źródła, a jak niektórzy twierdzą, od konsula rosyjskiego.

My w przypuszczeniach nie zapuszczaliśmy się tak daleko, uważamy bowiem za niegodne rzucać podejrzenia, nie mające namacalnej podstawy. Mimo tego jednak nie uważamy za właściwe i pożyteczne wyrzucanie kilku tysięcy złr. dla dogodzenia ambicyi kilku prowodyrów ruskich i dla urządzedia rzekomej demonstracyi, bez której śmiało się można było obejść, a pieniędzy użyć na inne, więcej realne cele, choć mniej hałaśliwe od demonstracyi wiedeńskiej.

Zresztą mowa p. Romańczuka i ministra Bilińskiego, które zamieszczamy na innem miejscu, najlepiej wyjaśniają zapatrywania byłego ugodowca ruskiego, który przegrawszy wybory sejmowe ratować chce przegraną sprawę własną i swego stronnictwa wędrówkami Rusinów do wiedeńskiego burgu.

Marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, rozesłał już posłom zaproszenia na pierwsze posiedzenie Sejmu w dniu 28 b. m., wraz z porządkiem dziennym. Po uroczystych nabożeństwach w obu obrządkach, nastąpi otwarcie sesyi sejmowej. Pierwszy punkt porządku dziennego wypełnia sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach 84 posłów, z wnioskiem uznania wyborów za ważne. Inne wybory sprawdzane będą przez komisyę sejmową. Resztę porządku dziennego wypełniają pierwsze czytania przedłożeń Wydziału krajowego.

Uchwalony przez lwowską radę miejską wniosek o powiększenie liczby posłów miast, o którym wczoraj zamieściliśmy telegram, opiewa:

„1) Reprezentacya miasta wnosi do Sejmu petycyę o powiększenie liczby posłów z miast w naszym kraju, a w szczególności posłów miasta Lwowa. 2) Poleca się magistratowi, żeby petycyę taką na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu wniósł“.

Uchwalono jednomyślnie nagłość i wniosek.

Z Paryża.

Ambasador francuski w Wiedniu Lozé, jako były dyrektor policyi, wezwany został do Paryża celem złożenia świadectwa w sprawie Artona. *Echo de Paris* przewiduje już, że skutkiem zeznań Lozé'go prawdopodobnie nastąpi odwołanie go ze stanowiska ambasadora.

Sprawa Artona, jak widzimy, pociąga za sobą coraz dalsze konsekwencye, a w Paryżu panuje w ogóle wielkie zamięszanie umysłów. Monarchistyczne dzienniki *Gaulois* i *Autorité* utrzymują, że usiłowania rządu skierowane są obecnie ku temu, ażeby całą odpowiedzialność w sprawie Artona złożyć na byłego prezydenta republiki Carnota. *Gaulois* z oburzeniem narzeka na to, że rząd i jego poplecznicy oszukują publiczność i starają się sprawę zawikłać. W każdym razie zachowanie się rządu jest tego rodzaju, jak gdyby chciano uniemożliwić wydanie Artona władzom francuskim.

Od wydawnictwa.

Bezpłatne premium dla Szan. Prenumeratorów naszych „Noworocznik wraz z kalendarzem na rok 1896“ od wczoraj już wydawany jest abonentom miejscowym, a dziś odbywa się ekspedycya na prowincyę dla tych, którzy nadesłali na koszt przesyłki rekomendowanej 20 centów.

„Noworocznik“, wydrukowany w formacie większej ósemki, oprócz części kalendarzowej, przygotowanej najdokładniej przez prof. dra Daniela Wierzbickiego, oraz części informacyjnej, obejmującej niezbędne w codziennem życiu wskazówki, przepisy i adresy instytucyj i osób, publiczne stanowiska zajmujących, zawiera dział literacki następującej treści:

„Samobójca“, szkic skreślony przez T. T. Jeża. „U podnóża Świętokrzyskich gór“, wspomnienie z r. 1863. „Człowiek o głębokiem sercu“, nowela Mieczysława Porębskiego (pseudonim). „Oświadczyny“, humoreska El...y'ego. „Nowy kurs rządów w Królestwie Polskiem“. „Przyczynek o rozwoju kolonizacyi niemieckiej w Wielkopolsce“ dra Stefana Pawlika. „Sprawa śląska w Prusach“. „Zamordowanie cara Piotra III przez carową Katarzynę II“. „Z ruchu kobiecego u nas“, przez Maryę Turzymę. „Kilka uwag o nowszej sztuce malarskiej w Polsce“ Walerego Eliasza“. „Szkoła a życie“, Bronisława Trzaskowskiego. „Protektorka“, obrazek malowany w cieniu przez Michała Bałuckiego.

Nowi prenumeratorowie *N. Reformy*, którzy wniosą bezpośrednio do Administracyi naszej przedpłatę roczną, półroczną lub kwartalną, otrzymają „Noworocznik wraz z kalendarzem“ również bezpłatnie, zamiejscowi za zwrotem kosztów przesyłki pocztowej, 20 ct. wynoszącej.

Dla nowych prenumeratorów miejscowych bez płatnie, a zamiejscowych za opłatą porta w kwocie 15 ct., udzielać będziemy jako drugą premię słynną powieść Lemaitre'a p. t. „Królowie“.

Zaznaczamy, iż na koszt przesyłki „Noworocznika“ należy nadsyłać przekazem, lub w znaczkach listowych 20 centów, zaś na obie premie razem 35 centów.

Szan. Prenumeratorowie miejscowi dawniejsi zechcą odbierać „Noworocznik“ wraz z numerami pisma w biurze Administracyi.

Nowi prenumeratorowie, tak miejscowi, jak i zamiejscowi, otrzymają na żądanie również bezpłatnie początek powieści tłómaczonej z włoskiego p. t. „Daniel Cortis“, której druk dziś rozpoczynamy.

KRONIKA.

Kraków, 21 grudnia.

Wieczór wigilijny w „Sokole“ krakowskim, mający się odbyć w poniedziałek o godz. 7 wieczorem, zapowiada się niezwykle wspaniale. Prawie całe krakowskie sokolstwo wraz z rodzinami zbierze się przy wspólnym opłatku, aby w bratniem gronie przepędzić chwil kilka podniosłych i przyjemnych.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Odznaczony *exposit. can.* ks. Jan Puchała, wicedziekan bolechowicki, proboszcz w Pleszowie. Zrezygnował z probostwa w Ślemieniu ks. Tomasz Czapela i wniósł podanie o pensyę deficyenta. Administratorami mianowani: w Rabce ks. Michał Bochenek, miejscowy wikaryusz; w Ślemieniu ks. Franciszek Krupa, wikaryusz z Oświęcimia. Przeniesieni: ks. Wojciech Maciejowski z Wieliczki do Czernichowa, ks. Ludwik Konopnicki z Czernichowa do Oświęcimia., ks. Michał Brzeźniak ze Ślemienia do Rabki, ks. Andrzej Woźny z Łapanowa do Ślemienia.

Koło mieszczańskie. Zawiązane w Krakowie pod tą nazwą nowe Stowarzyszenie jutro w niedzielę w południe obchodzić będzie poświęcenie własnego lokalu, w rynku głównym pod l. 17, nad księgarnią p. Friedleina.

Uwolnienie od spoczynku niedzielnego. Namiestnictwo dozwoliło na niedzielną pracę w przemyśle handlowym na niedzielę przypadającą jutro 22 grudnia przez 10 godzin bez przerwy, to znaczy od 8 rano do 6 wieczorem.

Przypominamy, że w poniedziałek 23 grudnia o godz 3 po południu odbędzie się w sali Rady miasta Krakowa nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał do Administracyi naszego pisma p. B., członek „Sokoła“ w Oświęcimiu, 5 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały zamiast powinszowań noworocznych złożył p. dr. Herman Broder z Grybowa 1 złr. 12 ct.

Urzędnicy kolei państwowych złożyli na ręce p. Eugeniusza Reinera kwotę 14 złr. 84 ct., pozostałą po sprawienin wieńca z liści i biletów Tow. „Szkoły ludowej“ na trumnę kolegi ś. p. starszego inżyniera Terleckiego.

Wieczór Trzech Króli. Obowiązki gospodyń na balu, urządzanym dnia 6 grudnia przez Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek, dotychczas przyjęły następujące panie: Baranowska Lucyanowa, Baruchowa Ernestowa, Baruchowa Gustawowa, Borońska, Bujwidowa, Chmurska Serafinowa, Csesnakowa, Cybulska, Dadlezowa, Górska Karolowa, Gulkowska, Hankiewiczowa, Hellerowa, Jaworska Leopoldowa, Kleinowa, Kokowska, Kwiecińska, Maryjewska, Piotrowska, Ponikłowa, Sleczkowska, Smolarska, Sokołowska Augustowa, Stachiewiczowa, Szewczykowa, Tomaszewska, Wędrychowska, Weiglowa. „Wieczorowi Trzech Króli“, jako pierwszej zabawie po paroletniej ciszy, rokują powszechnie wielkie powodzenie.

Tendencyjne pogłoski. Wobec mylnych i tendencyjnych pogłosek, rozszerzanych przez zawistne nam głosy, oświadczamy z wszelką stanowczością, że dotychczasowy stosunek posła Tadeusza Romanowicza do naszego pisma, na przyszłość żadnym nie ulegnie zmianom.

Walne zgromadzenie członków „Lutni“ krakowskiej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa p. Eugeniusza Knczkowskiego. Z odczytanego na wstępie sprawozdania za rok 1895 okazuje się, że „Lutnia“ w czasie tym dała produkcyj 6, mianowicie 2 koncerty i 4 wieczory muzyczne; prócz tego przyjęła dwukrotnie udział w uroczystościach narodowych, jak w obchodzie konstytucyi 3 Maja i w rocznicy listopadowej. Utworów nowych wykonano z górą 40, w tem większa połowa przypada na kompozytorów polskich. — Towarzystwo liczy członków ogółem 265, w tej liczbie: 8 honorowych, 72 czynnych i 185 wspierających.

Po odczytaniu sprawozdania bilansowego i daniu absolutoryum odbył się wybór zarządu, do którego należą: prezes E. Kuczkowski, wiceprezes rejent dr. K. Lipowski, dr. Ławrowski, prof. Bylicki, J. Budzynowski, J. Czałczyński, ks. kan. Drohojowski, K. Markus, Z. Mendelsburg, B. Ślaski, A. Swierzyński, W. Tarnawski. Dyrektorem artystycznym jest p. Adolf Steibelt. W komisyi kontrolującej zasiadają pp. Grodzicki, Polański i Zboś.

Na wniosek dyr. Steibelta uchwalony został adres gratulacyjny dla Zygmunta Noskowskiego z powodu jego 30-letniego jubileuszu kompozytorskiego i na tem posiedzenie zakończono.

Do zarządu Stow. kandydatów notaryalnych w Krakowie na walnem zebraniu członków Stowarzyszenia wybrani zostali: przewodniczącym p. Jan Glück, zastępcą przewodniczącego p. Włodzimierz Grabowieński, skarbnikiem p. Ferdynand Turski; wydziałowymi pp. Franciszek Aywas, Bolesław Gawroński, Wł. Łukaszewicz, Franciszek Koczpiński, Walery Krawczyński i Wł. Wacławowicz; zastępcami wydziałowych pp. Wincenty Kwieciński, Grzegorz Lisowski i dr. Franciszek Zaremba; kontrolującym rachunki p. Robert Stan, a zastępcą jego p. Tadeusz Stanisz; członkami sadu honorowego pp. Grzegorz Lisowski, Stefan Pomiankowski i Fr. Zach, zastępcą p. Walery Krawczyński.

W Czytelni kolejowej w Krakowie we czwartek 26 b. m. w lokalu przy ulicy Lubicz l. 15, I p., danym będzie koncert na cytrze p. J. Schultza, nauczyciela muzyki, i jego uczennicy. Po koncercie zabawa tańcująca.

Reduty. Dowiadujemy się, iż w dawnych salach redutowych w gmachu starego teatru w Krakowie w nadchodzącym karnawale odbywać się mają bale maskowe, a dochód przeznaczony będzie na cele dobroczynne. Kawalerska komisyo moralności rekrutuj się i wybieraj prezesa!

Samobójstwo. W jednym z zakładów kąpielowych w Krakowie wczoraj odebrał sobie życie przez popodrzynanie brzytwą żył i gardła izraelita Berisch Goldman, agent sprzedaży losów. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Skład Rady zawiadowczej Tow. „Biblioteki słuchaczów prawa“ we Lwowie na rok administracyjny 1895/6 jest następujący: Świeżawski Kazimierz przewodniczący, Oleński Adam zastępca przewodniczącego, bibliotekarz Postępski Mieczysław, skarbnik Sander Alfred. Członkowie Rady: Fijałkowski Karol, Hankiewicz Stanisław, Kossowski August (sekretarz), Łnkowski Stefan. Zastępcy: Ceypek Tadeusz, Knth Józef.

Stan cholery w Galicyi w dnin 19 grudnia br.: W powiecie husiatyńskim w Niżborgu Nowym pozostały z dni poprzednich 2, wyzdrowiała 1, pozostała nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie trembowelskim w Brykuli Nowej pozostało nadal w leczeniu 6 osób. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 8 osób, wyzdrowiała 1 osoba, pozostaje w leczeniu 7 osób.

Z Podgórza piszą do nas: W dniu 19 bm. powzięła Rada miejska następującą uchwałę: Odnośnie do uchwały z dnia 24 października br. upoważnia Rada miejska magistrat i komisyę oświetlenia elektrycznego do zawarcia, przy pomocy rzeczoznawcy p. Rossa, kontraktu z firmą Szuckert i Spółka z Norynbergi, ponieważ firma ta przedstawia najkorzystniejsze warunki, tak co do urządzenia oświetlenia elektrycznego, jakoteż amortyzacyi kapitału. Kontrakt ma być Radzie miejskiej do zatwierdzenia przedłożony.

Z tego się pokazuje, że Rada miejska pod energicznym swoim kierownikiem p. Kleinem szybko w sprawie oświetlenia naprzód postępuje.

Drugi ważny punkt uchwaliła Rada na temże samem posiedzeniu, a tym jest statnt funduszu emerytalnego dla urzędników magistratualnych. Od lat 20 bowiem noszono się z myślą założenia funduszu emerytalnego, ale jakoś to szło w odwłokę, a chociaż Rada miasta i tak wysłużonym urzędnikom nigdy nie odmawiała emerytur, działo się to tylko w drodze łaski, gdyż statutn, a tem samem i funduszu nie było. Uchwalony statut wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1896 r. Sprawa ta jest również zasługą burmistrza i całego magistratu.

Skawina, 20 grudnia. (Kor. *N. Reformy*) Nasze miasteczko zaczyna się budzić z uśpienia, a dzięki kilku ludziom dobrej woli i inicyatywy, zaczyna się ekonomicznie rozwijać, do czego nie mało przyczynia się szczęśliwe położenie w bliskości wody i przy rozgałęzieniu się kolei w trzech kierunkach.

W pierwszym rzędzie lwia część uznania i zasługi należy się Panu Kollorosowi, który wybudowaniem ogromnego browaru parowego położył w Skawinie podwaliny pod kolonię fabryczną, która też do koła browaru grupować się zaczyna.

I tak mamy tu wzorową piekarnię parową, urządzoną według najnowszych wymagań techniki piekarskiej, w czem Skawina wielu miastom przodnje, jest bowiem 12 miastem z rzędn, które tego rodzaju piece posiada. Z Nowym Rokiem rozpoczyna piekarnia funkcyonować i wysyłać będzie chleb na wszystkie rynki, czem wyrnguje chleb tak zwany morawski, z którym ostatniemi laty całe wagony co dnia do Krakowa i innych miast nadchodziły. Również z Nowym Rokiem puszczoną będzie w rnch fabryka i destylarnia wódek, następnie posiada Skawina trzy cegielnie, a z wiosną przyszłego roku rozpoczyna akcyjne towarzystwo budowę zakładów fabrycznych przetworów chemicznych i cementu, w której zatrudnić ma 1200 do 1500 robotników, łącząc zarazem Skawinę z kamieniołamami tynieckiemi koleją nadpowietrzną.

Staraniem usilnem tak burmistrza p. Mroczkowskiego, jak też rady gminnej było skoncentrowanie w miejscu wszystkich urzędów, co również pomyślnym skutkiem uwieńczone zostało tak, że obecnie w Skawinie mamy sąd powiatowy, urząd kolejowy, pocztowy, telegraficzny, podatkowy i t. d. Powołano również do życia kasę zaliczkową, która pomyślnie się rozwija. Podczas gdy mężczyźni zajęci są pracą zawodową, panie nasze, pod przewodnictwem niestrudzonej naczelnikowej sądu, pani Dżygiewiczowej obszywają i zaopatrują biedną dziatwę szkolną, tak że kilkadziesiąt dzieciaków otrzymało już ciepłe ubranka lub obówie. *Kaha.*

Wilk. Dnia 18 b. m. zabił żandarm patrolujący w Jadownikach Mokrych, powiat Żabno, kręcącego się koło domów wilka, który mrucząc gonił za nim.

Posagi dla dziewcząt. W celn nadania trzech posagów po 228 złr. z fundacyi posagowej ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza konkurs Wydział krajowy. Posagi te przeznaczone są dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan, wyznania katolickiego, które siedmnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7 kwietnia przyszłego roku). Obrządek nie stanowi różnicy. Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo. Osoby, które raz zostały z tej fundacyi wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać. Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag i z niniejszej fundacyi, mają wnieść swe prośby do wydziału krajowego, najdalej do dnia 28 lutego 1896 r.

Towarzystwo „Polonia“ uczącej się młodzieży w Genewie liczy obecnie 16 członków zwyczajnych, 3 nadzwyczajnych i 5 honorowych. Na posiedzeniach zwyczajnych odczytano w ciągu roku następujące prace: „O roli uczucia w ewolucyi społecznej“, „O metodzie w ekonomii politycznej“, „O fenomenalizmie“, „Naród w polityce“, „Parlamentaryzm a dążenia demokracyi współczesnej“, „Społeczny podział pracy“, „Psychologia zbiorowa“ i „O wartości“. Biblioteka Towarzystwa liczy 647 dzieł w 704 tomach. Kasa pożyczkowo-wkładkowa udzieliła w ciągu roku 5 pożyczek, zwrócono zaś 4 całkowicie i jednę częściowo.

Złoto. W obszarze gminy Kis-Almas na Węgrzech znajduje się od 8 lat kopalnia złota, którą dawniejsi właściciele wydzierżawili pewnemu francuskiemu towarzystwn akcyjnemu. Towarzystwo to włożyło w przedsiębiorstwo 300.000 złr., ale od dwóch lat wydobywało tylko kamienie kruszcowe bez żadnej wartości tak, że przed kilku miesiacami musiało zaprzestać robót. Na podstawie zawartej ugody przeszły wszystkie budynki i t. p., wzniesione przez owe towarzystwo, w posiadanie właścicieli, którzy kazali dalej kopać, a przed kilkn tygodniami napotkali żyłę złotą, zawierającą znaczny procent tego kruszcu. Wypadek ten wywołał w okolicy ogromne wrażenie.

Anegdotyczna komisya. Z powodu ustanowienia w Rosyi komisyi pod przewodnictwem członka Rady stanu Peretza dla dokonania rewizyi ustaw o służbie cywilnej, *Nowoje Wremia* opowiada nie anegdotkę, lecz rzeczywiste autentyczne zdarzenie, majace wszelkie cechy nieprawdopodobnej do uwierzenia anegdoty. Dziennik rosyjski przypomina, że przed dziesięciu laty była również zwołana komisya w tym samym celu, składająca się z wyższych urzędników rosyjskich. Komisya owa zajęła się przedewszystkiem kwestyą rang urzędniczych, czyli tak zwanych „czynów“, i po długich debatach przyszła do wniosku, iż należy znieść wszystkie tytuły i rangi niższe od czwartego „czynu“, pozostawiając tylko rangi generalskie, czyli rangi pierwszych czterech klas. Otóż wszyscy członkowie owej komisyi byli dygnitarzami czterech najwyższych rang, skutkiem tego w świecie urzędniczym krążyć zaczęło mnóstwo epigramatów, charakteryzujących bezstronność komisyi. Ostatecznie kazano komisyi, ażeby oddała swe protokoły do archiwów i przerwała dalsze swe prace. Jeżeli podobny duch panować będzie i w obecnie powołanej do życia komisyi, to można się spodziewać ciekawych wniosków z jej strony.

Zrabowanie wozu pocztowego. Bliższe szczegóły zrabowania wozu pocztowego w Belgradzie, o czem doniósł onegdaj telegram, są następnjące: Rabunek wydarzył się rano o godzinie 6 w pobliżu gmachu ministerstwa finansów. Skradziona suma wynosi, w gotówce i papierach wartościowych, około 300.000 franków. Między skradzionemi pakietami znajdowało się także 9 kilo ważące pudełko, zawierające napoleondory w wartości 40.000 fr. Wóz pocztowy powracał właśnie z dworca kolejowego, gdzie odebrał przesyłki, nadeszłe pociągiem pospiesznym z Konstantynopola, Sofii i Niszu. Gdy rabusie zatrzymali wóz, konduktor i woźnica wołali o pomoc; nadbiegający ludzie spłoszyli złodziei, którzy nie zapomnieli jednak zabrać ze sobą zdobyczy. Woźnicę i konduktora aresztowano, ponieważ mają ich w podejrzeniu, że działali w porozumieniu z rabusiami. Konduktor był dawniej prefektem okręgowym. Kilka listów pieniężnych znaleziono w parku ministerstwa finansów. Przesyłki w papierach wartościowych pochodziły z Niszu i Kragojewacu i były adresowane do ministerstwa finansów. Policya nie wykryła dotąd sprawców kradzieży.

Tramwaje elektryczne zaprowadza u siebie Witebsk. Koncesyę na lat 40 otrzymał Gillon, Francuz. Rokrocznie od każdego wagonu będzie on płacił do kasy miejskiej po 30 rubli w ciągu pierwszych 10 lat, później po 40, a nawet 50. Ogółem opłata ta wyniesie najwyżej 1.500 rs. rocznie.

Śmiertelny pocałunek. W Berlinie zmarł na dyfteritis młody, bo 35-letni mężczyzna. Przyczyną przedwczesnego zgonu był pocałunek. Przed kilku dniami chorowała na dyfteritis córeczka jego. Lekarze, mimo usilnych starań, nie potrafili małej wyrwać z objęć śmierci. W chwili, gdy zmarłą kładziono do trumienki, zbolały ojciec złożył ostatni pocałunek na zimnych ustach. W parę godzin zaczęły się objawiać symptomata zaraźliwej choroby, której uległa mała dziewczynka, a w kilka dni i biedny ojciec połączył się na wieki z ukochaną córką.

Szczególny egzamin. W jednym z niemieckich uniwersytetów odbywa się egzamin z anatomii.

Prof. A. (podając kandydatowi kość): „Panie kandydacie, oto jest kość z szkieletu ludzkiego. Nie oglądaj pan jej, lecz na podstawie dotknięcia odpowiadaj: 1) czy ta kość należała do mężczyzny, czy do kobiety, 2) czy pochodzi z prawej, czy z lewej ręki.“ Kandydat zmięszał się oczywiście tem dziwnem pytaniem. Lęka się i rzuca błagalny wzrok na prof. B., który dotąd siedział nieruchomy na fotelu.

Prof. B. zrywa się i pyta: „Niech kandydat po odpowiedzeniu na powyższe pytanie oznaczy: a) jak się nazywał posiadacz tej kości, b) w jakiem mieście i na jakiej ulicy on mieszkał.“

Członkowie komisyi wybuchnęli głośnym śmiechem. To uratowało kandydata. Od tego czasu jednak prof. A. nie chciał nigdy zasiadać razem w komisyi z prof. B., który go tak ośmieszył.

Z dziedziny mody. Z Wiednia piszą: „Tegoroczny frak czarny odznacza się pewnemi cechami, odróżniającemi go od fraków z lat poprzednich: jest on krótszy, ma kołnierz szerszy, szosy są mniej podobne do „jaskółczego ogona“, szersze i zaokrąglone. Kołnierz jedwabny jest używany coraz rzadziej, świadomi zaś rzeczy twierdzą, iż w nadchodzącym karnawale będzie w powszechnem użyciu jednolity frak sukienny. Inekspimable, które ongi ubierano taśmami, dziś są przeważnie gładkie i niezbyt szerokie. Kamizelka, która w r. b. i przyszłym obowiązuje do fraka, ma być bez kołnierza, zapinana na dwa rzędy, biała lepiej niż czarna, najlepiej pikowa, niekiedy nawet jedwabna. Butonierka duża, aby większy bukiecik lub kwiat pomieścić mogła. Dodajmy jeszcze jedno: dewizka od zegarka, zakończona brelokiem okrągłym, dyskretnie wychylającym się z pod fraka, ma być noszoną w kieszonce prawej. Tak chce moda.“

„Tailleurs pour chiens“. Jeden ze współpracowników gazety paryskiej *Temps* zebrał ciekawe dane, świadczące o rodzaju zboczenia umysłowego niektórych osobników na punkcie psiego uwielbienia. Różnokolorowe derki, zdobne w monogramy, będące do tej pory przedmiotem żartów dla satyryków i humorystów, są artykułem, na którym krawcy robią bardzo dobre interesy. W Palais Royal pewien krawiec posiada sklep, przepełniony psią konfekcyą. Na składzie znajduje się wielka ilość płaszczyków zimowych, podbitych futrem, letnich na jedwabiu, deszczowych, oraz wizytowych. Jako ostatnią nowość sezonową, krawiec poleca dla faworytów, cieszących się dobrem zdrowiem, koszulki batystowe, dla wątłych zaś, skłonnych do przeziębienia, jedwabne. Koszulki, te zaopatrzone są w monogramy psa i właściciela, oraz w herb ostatniego. Toaletę uzupełnia chusteczka z nazwiskiem właściciela. Po długich próbach wynaleziono buciki dla psów, zrobione z kauczuku. Jeden z „krawców psich“ opowiada, że podczas ślubu córki jednego z posłów psa ubrano w liberyę. Kiedy para młoda wróciła, powitała ją cała sfora faworytów, zdobna w akselbanty i kwiaty pomarańczowe. Podobno był to zachwycający widok. Pewien finansista, bardziej od posła zwaryowany, w dzień ślubu córki poubierał psy w białe stroje jedwabne. We wszystkich wyżej przytoczonych wypadkach psy podobno okazują pewne zdziwienie, a na właścicieli swoich patrzą z wyrazem głębokiego politowania.

Fraszki Rodocia. *Kuryer Warsz.* drukuje nową seryę fraszek naszego humorysty. Oto ostatnia:

Przeciwnik tytułuje swego przeciwnika:
„Patentowane bydlę“. Prześliczna muzyka.
Lecz co jest bardziej ślicznem, to, że z tą zabawą
Łączy się zwykle „Prawda“ i powiada: Brawo!

Ze świata dziecięcego. Gwiazdka się zbliża! Gwiazdka się zbliża! Jeszcze dni kilka, a zabłyśnie choinka! Z biciem serca mały Józio oczekuje na tę chwilę uroczystą. Wreszcie, chcąc zaspokoić palącą go ciekawość, zapytuje:

— Proszę babci, co też ja dostanę na gwiazdkę?

A babcia na to:

— Bocian przyniesie ci braciszka.

Józio spogląda na babcię z oburzeniem, jak człowiek, który nie lubi, aby sobie z niego żartowano.

— Babcia żartuje!

— Dlaczego?

— Widział kto bociana... w zimie?...

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie powiatowym w Bochni Edmunda Kankoffera i prowadzącego księgi gruntow przy sądzie powiatowym miejsko-delegowanym w Krakowie Jana Wacławowicza, adiunktami biur pomocniczych przy sądzie krajowym w Krakowie. Prowa-

dzącemu księgi gruntowe extra statum przy sądzie krajowym w Krakowie Józefowi Rumińskiemu nadał systemizowaną posadę prowadzącego księgi gruntowe przy tymże sądzie krajowym, i zamianował kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych: Jana Mazepę w Przeworsku i Józefa Hinglera w Radłowie, tudzież kancelistę sądowego w Tarnowie Ludwika Radwańskiego, prowadzącymi księgi gruntowe przy sądzie krajowym w Krakowie; kancelistę zaś sądu powiatowego w Bochni, Jakóba Wasyliszyna prowadzącym księgi gruntowe przy tymże sądzie powiatowym.

Na cele Stow. akademików polskich na Śląsku „Znicz“ złożyli: p. Nowak, listonosz w Jabłonkowie, 1 złr.; ks. Józef Londzin, wikary w Cieszynie, 2 złr.; dr Stan Głąbiński, prof uniwersytetu lwowskiego, 5 złr.; dr Józef Zaleski, rolnik w Guńcowie, 5 złr.; Andrzej Macura sekretarz zboru ewangelickiego w Cieszynie, 1 złr; dr. Andrzej Cińciała, notaryusz w Cieszynie, 30 złr.; razem 44 złr.

Dla polskiego gimnazyum w Cieszynie na ręce „Znicza“ złożył p. Jan Babirecki, wł pens. w Krakowie, 1 egzemplarz swej mapy: „Polska w r. 1771“.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 22 grudnia: „Szklanna góra“, baśń dramatyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach, z muzyką (nowość).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowa sztuka K. Zalewskiego.** W warszawskim teatrze Rozmaitości z dużem powodzeniem odegrano najnowszą pracę Kazimierza Zalewskiego p. t. „Syn“. Powszechnie uznano, że jest to najlepsza z jego komedyj obyczajowych od czasu „Małżeństwa Apfel“. Publiczność słuchała sztuki z rzadkiem naprężeniem uwagi i kilkakrotnie przy otwartej scenie pokrywała rzęsistemi oklaskami porywające zwroty w sytuacyi i dyalogu. Po aktach wywoływano gorąco autora, który po trzecim akcie ukazał się kilkakrotnie na scenie w otoczeniu artystów. Artyści ci szczerze dopomogli antorowi do sukcesu wyborną grą. Zwłaszcza pani Lüdowa w roli intrygantki salonowej była znakomitą.

— **O Kaszubach.** W zeszłą sobotę na posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk miał znany badacz spraw słowiańskich p. Alfons Parczewski z Kalisza znakomity odczyt na temat „Szczątki kaszubskie w prowincyi poznańskiej“, w którym na podstawie spostrzeżeń poczynionych na miejscu stwierdza, że w pomorskich powiatach bytowskim i lembowskim żyje jeszcze 9000 ludzi, mówiących polsko-kaszubskim językiem i w którym na podstawie faktow historycznych wykazał, *ad usum* katolickich germanizatorów na Górnym Śląsku, Warmii, w Prusach Zachodnich, jak z postępem germanizacyi szerzy się w ziemiach polskich i słowiańskich protestantyzm.

Dział ekonomiczny.

W sprawie nabiału. Już od dłuższego czasu słyszymy w Krakowie ogromne narzekania na nabiał i masło, zainterpelowaliśmy więc w tym przedmiocie fachowego gospodarza, od którego otrzymaliśmy następującą informacyę:

Kraków konsumuje dosyć mleka i okoliczni gospodarze, tak małej jak i wielkiej własności, mają w Krakowie zapewniony zawsze zbyt na nabiał. — Niema jednak w tym kierunku odpowiedniej kontroli, skutkiem czego dzieją się wielkie nadużycia na targowicy, jak i wszelkiego rodzaju panczowania mleka, roznoszonego przez przekupniów po domach. Widziałem na własne oczy, jak przekupki kupowały mleko w mleczarni p. Dobrzyńskiej i na podworcu w tejże kamienicy pompowały do blaszanek wodę. Do śmietany dodają sodę, do masła tartą bułkę, potaż, a nawet i krochmal, farbując je także według potrzeby.

Powstały wprawdzie w Krakowie liczne mleczarnie, lecz te, chcąc dużo zarabiać, biorą znów tanie mleko z Królestwa, które, transportowane cztery lub pięć mil po złych drogach, przychodzi w stanie bardzo opłakanym.

Zwrócić tu także trzeba uwagę, że rząd w Królestwie nie rozciąga najmniejszej kontroli nad bydłem, gdy przeciwnie u nas przepisy weterynarskie są bardzo przestrzegane, a osobni żandarmi po wsiach są przeznaczeni do kontroli bydła. Nie wiemy więc, czy mleko z Królestwa pochodzi od krów zdrowych, nie mówiąc już o jakości mleka.

Organa sanitarne miasta powinny na to mleko przez granicę sprowadzane zwrócić pilną uwagę, a Towarzystwo rolnicze niech o tem pomyśli, aby rolnicy Galicyi, którzy opłacają tak wysokie podatki i poddają się przepisom weterynarskim, nie mieli konkurencyi, która nietylko zagraża naszym gospodarstwom, lecz także ze stanowiska sanitarnego jest szkodliwą.

Na Kazimierzu n. p. istnieje mleczarnia, która ma napis: „pod kontrolą Towarzystwa lekarskiego Mechowskiego“ (zapewne Miechowskiego). Nie słyszeliśmy wprawdzie o żadnem Towarzystwie lekarskiem w Miechowie, lecz przekonaliśmy się, że prawie każdy nabiał, sprowadzony z Królestwa, jest bardzo lichy. Możnaby o tem jeszcze bardzo wiele pisać, lecz z braku miejsca kończę, oddając tę sprawę pod opiekę organów miasta, Towarzystwa rolniczego, — a względnie naszych posłów.

Z targów zbożowych. — Kraków, 20 grudnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·90 do 7·45. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·35 do 6·90. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·45 do 5·75. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·60. Słoma od —·— do 3·20. Koniczyna na paszę od —·— do 4·40. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 2·—. Jaja za kopę od 1·80 do 2·—. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 21 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·3 mm	736·3 mm	736·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°,5	+0°,5	+1°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	NNE 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	98 %	96 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	10	10	10

Uwagi: Mgła.

Ostatnie wiadomości.

Na wieczornym posiedzeniu Izba poselska przystąpiła przedewszystkiem do szczegółowych rozpraw nad prowizoryum budżetowem. Zabierał głos jedynie p. König, który podniósł szereg życzeń, celem podniesienia stanu włościańskiego, a w szczególności żądał obniżenia ogólnej sumy podatku gruntowego.

Izba uchwaliła następnie prowizoryum budżetowe w drugiem i w trzeciem czytaniu.

Z kolei obradowano nad ustawą o funduszach na kupno pod budowę szkół średnich w Wiedniu, Lwowie i Krakowie.

P. Kurz użalał się, że w krajach korony czeskiej gminy musiały własnym kosztem wystawić 35 budynków dla szkół średnich, a więc tyle, ile ich ma Galicya. Mowca wnosi rezolucyę, aby w przyszłości wydatki na budowę gmachów szkolnych i na przybory naukowe opędzano wyłącznie z funduszów państwa.

Pp. Engel, Hauk i Demel wnoszą rezolucyę o budowę gmachów gimnazyalnych w Ołomuńcu, w 10-tym okręgu Wiednia i w Cieszynie.

Sprawozdawca Beer wykazuje, że właśnie w Galicyi gminy ponoszą znaczne ciężary na budowę szkół średnich, zgadza się jednak na wniesione rezolucye, a Izba uchwala ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu, jak niemniej wniesione rezolucye.

Bez dyskusyi uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o budowie dwóch hangurów w Tryeście, a po dłuższej dyskusyi, również w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o podatku domowym na przedmieściach przyłączonych do Wiednia.

Po krótkiej dyskusyi, w której brali udział pp. Promber i Popowski, uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierot po oficerach i żołnierzach.

Z porządku dziennego należało przystąpić do obrad nad budżetem ministerstwa obrony krajowej. P. Engel wniósł jednak, aby z powodu spóźnionej pory odroczyć rozprawy. Prezydent Izby zwrócił natomiast uwagę, że posłowie życzą sobie, aby dzisiejsze (sobotnie) posiedzenie trwało krócej; należałoby zatem bez zwłoki wysłuchać przynajmniej dwóch mowców. Gdy Izba miała przystąpić do głosowania, wszyscy Młodoczesi, z wyjątkiem p. Engla opuścili salę, wskutek czego prezydent stwierdził brak kompletu i zamknął posiedzenie.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 21-go grudnia. Emigracya włościan ogarnia powiat lwowski. Wielu wychodźców tutaj przybywa, nie mogąc dostać paszportów, mimo ogłoszonych rozporządzeń.

Wiedeń, 21 grudnia. Jutro w Künstlerhauzie otwarta będzie wystawa obrazów z galeryą hr. Milewskiego.

Wystawa składa się z 80 okazów sztuki i zapełnia tak zwaną „salę niemiecką“ i salę sąsiednią. Dzienniki tutejsze podnoszą przy tej sposobności szczegóły życia hr. Milewskiego i jego stosunek do władz rosyjskich.

Londyn, 21 grudnia. Przed dwoma sędziami sądu w High Court, wniósł wczoraj adwokat Mathews, obrońca Artona, o nie wydanie Artona władzom francuskim z następujących czterech powodów: 1) Arton jest oskarżony o takie przestępstwa, które nie są zawarte w ugodzie o wydawanie przestępców; 2) na wydanie Artona zezwolił sędzia policyjny za przestępstwo, które zeznania świadków nie udowodniły *prima facie*; 3) o wydanie nie postawiono wniosku *bona fide* i w interesie sprawiedliwości; 4) zarzucone przestępstwa są natury politycznej, a wydania żądają wyłącznie z powodów politycznych.

Mathews udowodnił swój wniosek znanemi już i ogłoszonemi twierdzeniami Dupasa, Ricarda, Lefevra i t. d. Rozprawę odroczono na dzień następny, aby także lord sędzia naczelny Russel, mógł wziąć udział w trybunale.

Belgrad, 21 grudnia. Królowa mieszkać ma tutaj stale aż do czasu ożenienia się króla Aleksandra.

W Kladowie wybuchły groźne niepokoje. Policya trzyma w oblężeniu budynek Rady gminnej, którego bronią mieszczanie. Całe miasto wzburzone; wszystkie sklepy pozamykane. W skupczynie wezwano rząd, aby przywrócił porządek.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 21 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył minister skarbu projekt ustawy, dotyczącej uwolnienia od należytości w sprawach służby domowej.

Engel zgłosił wniosek o usunięcie z porządku dziennego tytułu „Obrona krajowa“.

Prezydent oświadczył, że uwzględniłby wniosek, gdyby Izby nie czekał tak wielki nawał pracy.

Po odrzuceniu wniosku i ogłoszeniu kilku interpelacyj, Izba przeszła do porządku dziennego.

W dalszym ciągu rozpraw Formanek wytyka nieobecność ministra obrony krajowej podczas obrad jego działu i wyraża życzenie, aby włościan podczas żniwa nie powoływano do ćwiczeń wojskowych. Mowca użala się w końcu na nierówne traktowanie reklamacyj.

Roser wnosi rezolucyę o usunięcie uciążliwości dla właścicieli dóbr przy dostawach dla armii i powoływaniu żołnierzy obrony krajowej w czasie żniwa.

Hofmann przemawia za dawaniem wsparcia rodzinom rezerwistów, powołanych do ćwiczeń broni, i użala się na nadużycia przy meldowaniu się członków pospolitego ruszenia.

Prezydent oświadczył, że chorego ministra obrony krajowej zastępuje szef sekcyi Lehne.

Stransky ubolewa, że żandarmi muszą zawsze używać języka niemieckiego w sprawozdaniach do sądów, poczem omawia zakaz odwiedzania „Besedniego domu“ w Bernie, który wydał feldmarszałek Succovaty. Mowca zaznacza, że jedynem zadośćuczynieniem dla narodu czeskiego byłoby odwołanie nietaktownego generała.

Prezydent uprasza mowcę, aby nie używał takich(!) wyrażeń.

Wiedeń, 21 grudnia. Izba poselska załatwiła się z budżetem obrony krajowej i przyjęła przedłożenie rządowe, dotyczące rewizyi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Następnie na wniosek prezydenta cofnięto projekt, dotyczący podatku domowo-czynszowego, jako nienaglący, poczem Izba odroczyła się na ferye świąteczne.

Wiedeń, 21 grudnia. Cesarz udzielił dziś posłuchania prywatnego *attaché* wojskowemu przy ambasadzie w Konstantynopolu, majorowi bar. Giesslowi.

Berlin 21 grudnia. Cesarz Wilhelm udzielił wczoraj posłuchania generał-porucznikowi von der Goltz, powracającemu z Konstantynopola.

Berlin, 21 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że kanclerz ks. Hohenlohe zamierzał dziś wraz z rodziną odjechać do syna najstarszego, mieszkającego na zamku Podebrand w Czechach, aby spędzić tam ferye Bożego Nardzenia.

Berlin, 21-go grudnia. Uniwersytet w Gryfii (Pomorze), mianował ministra wojny, Bronsarta, doktorem honorowym fakultetu prawniczego.

Madryt, 21 grudnia. Podług depeszy z Hawany, dowódcy powstańców: Gomez, Maceo, Lacret, Suarez, Periquito i Perez wkroczyli wraz z 10.000 żołnierza do prowincyi Matanzas. Prawdopodobnie przyszło do poważnej walki, gdyż liczne wojsko strzeże granicy.

Pracy około żniwa zaprzestano w prowincyi Matanzas, 3000 robotników jest bez zatrudnienia.

Londyn, 21 grudnia. *Daily-Telegraph* donosi, że na lądzie stałym toczą się rokowania względem pożyczki dla rządu amerykańskiego w ilości 10 milionów funtów szterlingów, która ma być oprocentowaną w złocie po 3 od sta.

Halifaks, 21 grudnia. Dzienniki w Kanadzie żądają natarczywie zaprowadzenia środków obronnych przeciw możliwemu wkroczeniu Stanów Zjednoczonych.

Petersburg, 21 grudnia. W sprawie zajścia między Anglią a Ameryką zaznaczają *Nowosti*: Konflikt ten budzi powszechne zainteresowanie europejskie, gdyż ani Anglia, ani też inne mocarstwo europejskie, nie zgadza się z teoryą Monroego. Nadto Anglia zaostrzyła przesilenie, odrzucając propozycye sądu rozjemczego. Może przydałoby się dla pokojowego rozwiązania tej kwestyi pośrednictwo którego z mocarstw.

Nowoje Wremia sądzi, że gdyby przyszło do wojny między Stanami Zjednoczonemi a Anglią, musiałaby Anglia walczyć z zewnętrznemi i wewnętrznemi nieprzyjaciołmi. Irlandczycy nie przypatrywaliby się zapewne walce bezczynnie. Także w Turcyi i na dalekim wschodzie sprawa Anglii nie stałaby potem tak pomyślnie, jak tego Anglia sobie życzy. Wybiłaby dla Anglii godzina gorzkiego odwetu za przeszłość, którą chlubią się Anglicy, a zapominają przytem, że podstępem i gwałtem osiągnięte korzyści, nigdy nie trwają wiecznie.

Birżew. Wiedomosti oświadczają, że Anglia ma jeszcze środek honorowy wycofania się z tej sprawy: wotum nagany dla Salisbury'ego. Nowe ministerstwo angielskie mogłoby naprawić błąd Salisbury'ego.

Journal de St. Pétersbourg zamieszcza wiadomość o tej sprawie bez komentarza.

Rzym, 21 grudnia. Wczoraj wieczorem odpłynął parowiec „Gotthard“ z Neapolu do Massawy, mający na pokładzie batalion strzelców alpejskich i artyleryę. Ludność żegnała wojsko w sposób serdeczny.

Rzym, 21 grudnia. W senacie przedłożył rząd projekt ustawy, dotyczącej kredytu dla Afryki. Obrady nad tym projektem odbyły się dzisiaj.

Konstantynopol, 21 grudnia. (Z urzędowego źródła tureckiego). Generał dywizyi Mustafa Remzi pasza, któremu powierzono operacye wojskową przeciw powstańcom w Zeitun, przesłał na ręce ministra wojny następujący telegram: „Notable, wysłani z Marasz do powstańców, aby udzielić im rady, przyszli do mnie i oświadczyli, że powstańcy aż do ostateczności posuwają się w stawianiu oporu, i że w zeszłą niedzielę wymordowali wszystkich wziętych w Zeitun w niewolę żołnierzy, z wyjątkiem pułkownika, adjutanta i kaimakamy tego okręgu.

„Pułkownik Ali bej, który pobił powstańców, złączonych w miejscowości Mukhard, oddalonej o godzinę drogi od Zeitun, zajął stanowisko naprzeciw miejsca, na którem obozuje nasze wojsko pod Zeitun. Jutro miasto Zeitun zostanie osaczone ze wszystkich stron“.

Depesza wzmiankuje jeszcze o już znanych okrucieństwach powstańców wobec ludności muzułmańskiej i kończy następującemi słowy:

„Fakt, że ci rokoszanie, oprócz niesłychanych okrucieństw, zabili wszystkich wziętych w niewolę żołnierzy, że rady, których im kilkakrotnie przez różnych agentów udzielono, nie odniosły żadnego skutku, jest dowodem, że powstańcy postanowili aż do ostateczności zbrojny stawiać opór“.

Konstantynopol, 21 grudnia. Podług nadeszłych tutaj z Krety sprawozdań, zaczyna ruch powstańczy w okręgu Apokoronie, przechodzić także na Kydonię i Sfakię. Dotychczasową liczbę powstańców, która rośnie wprawdzie, podają na 500. Straty w utarczkach ostatnich po stronie wojska tureckiego, które, będąc w mniejszości, musiało się cofnąć, dodając przez to odwagi powstańcom, wynoszą 9 zabitych i 30 rannych. Wyznaczone dla wzmocnienia załogi cztery bataliony opuściły Syryę.

Pomimo trudności położenia, możnaby uniknąć rozszerzenia powstania, gdyby wraz z wprowadzeniem dostatecznych sił wojskowych, nastąpiło częściowe wypełnienie żądań finansowych. Konsul grecki na Krecie zachowuje postawę wyczekującą, której nic nie można zarzucić.

Belgrad, 21 grudnia. Dochodzi wiadomość, że skupczyna z powodu świąt Bożego Narodzenia odroczy posiedzenia od 1 do 14 stycznia. Prawdopodobnem jest, że obrady nad budżetem nie odbędą się jeszcze przed feryami.

Nowy Jork, 21 grudnia. Zwołanie Izby handlowej w Nowym Jorku, celem omówienia orędzia Clevelanda, uważają za oznakę protestu. Kilku członków Izby, zapytanych o zdanie w sprawie orędzia, oświadczyło, że nie zgadzają się z niem.

New-York Herald zaznacza, że każdy myślący człowiek musi się przekonać, że jest to niebezpieczne zrozumienie doktryny Monroego, jeżeli chce się ją zastosować do sporu granicznego w Ameryce Południowej. Takie zastosowanie byłoby ciągłą groźbą dla pokoju i dobrobytu Stanów Zjednoczonych, gdyż tworzyłoby ono ciągły środek do nieporozumień z zagranicą. Dziennik ten radzi postępować powoli; kwestya ta może być uregulowaną w całkiem przyjazny sposób. Mianowanie komisyi Stanów Zjednoczonych jest anomalią i obcem zjawiskiem w sprawach międzynarodowych.

Waszyngton, 21 grudnia. Senat przyjął bez zmian uchwalony przez Izbę reprezentantów projekt ustawy, zezwalający na komisyę graniczną dla Wenezueli.

Raleigh, (Karolina półn.), 21 grudnia. Onegdaj nastąpiła eksplozya w kopalni węgla Cummock; sądzą, że 43 górników jest zabitych, a 25 rannych.

Panika na giełdzie.

Nowy Jork, 21 grudnia. Z powodu zdemoralizowanego usposobienia na targach europejskich dla walorów amerykańskich, zapanowała wczoraj na tutejszej giełdzie niesłychana panika. Był to najsilniejszy spadek od roku 1893. Tutejsi właściciele papierów spredawali je z szalonym pospiechem. Wartości pieniężne wahały się między 5 i 8 prc.

Wczoraj zgłosiło upadłość 5 firm maklerskich, między niemi 3 wybitne firmy giełdowe.

Montreal, 21 grudnia. Obawy z powodu kwestyi wenezuelskiej wywołały wczoraj panikę na giełdzie tutejszej.

Londyn, 21 grudnia. *Times* donosi z Nowego Jorku: Wczorajsza panika na giełdzie tutejszej jest prawie katastrofą finansową. Do południa zgłoszono 4 upadłości. 400.000 akcyj rzucono na targ giełdowy za wszelką cenę. Wiele najpewniejszych papierów kolejowych spadło o 10 procent.

Daily News donoszą z Nowego Jorku:

Wczorajsza panika giełdowa dowodzi, jak wielki błąd popełnił prezydent Cleveland, wydając znane orędzie w kwestyi wenezuelskiej. Cleveland jest obecnie najniepopularniejszym mężem w kraju. (Naturalnie w sferach giełdowych. *Przyp. red.*). Straty, spowodowane paniką giełdową, oceniają na miliard dolarów. Spodziewać się należy zwiększenia wywozu złota.

Niektóre dzienniki podają pogłoskę, że Rotschild chce 5 milionów funtów szterlingów wycofać ze Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 21 grudnia. Nowe orędzie Clevelanda, dotyczące położenia finansowego, które przedłożono kongresowi, zaznacza, że wobec ciągłych zamówień złota dla wywozu jest koniecznem, aby natychmiast przedsięwziąć kroki, celem ochrony rezerwy złotej. — Położenie zaostrzyło się z powodu nadzwyczajnych obaw, panujących w kołach kupieckich. Jeżeli położenie ulega wpływowi kwestyi wenezuelskiej, wynika z tego, że patryotyzm narodu nie zastępuje dostatecznie zdrowej polityki finansowej. Cleveland wyraża nadzieję, że kongres nie odroczy swych posiedzeń, dopóki nie poczyni koniecznych kroków, celem powstrzymania szkodliwych dla interesów narodowych wpływów, oraz nie zapobiegnie podkopywaniu kredytu publicznego.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 20 grudnia 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	55
Zjednoczony dług w srebrze	99	55
Austryacka renta złota	121	30
4% austryacka renta (marcowa)	99	90
4% węgierska renta złota	121	50
4% węgierska renta koron.	98	—
Akcye banku austro-węgierskiego	983	—
Akcye kredytowe	355	—
Londyn	121	05
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	27½
20 marek	11	84
20-frankówki za sztukę	9	60½
Banknoty włoskie	44	35
Dukaty austryackie	5	74

Wiedeń, 21 grudnia. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·—. Żyto na wiosnę 6·61. Pszenica na wiosnę 7·27. Owies na wiosnę 6·48.

Wiedeń, 21 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·50; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 274·—; Losy z 1854 na 250 złr. 146·—; losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 191·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 343·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 396·—; Länderbank na 200 złr. 217·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 976.

Berlin, d. 21 grudnia. Godzina 3 minut 15 po poł. Austryackie kredyty 215·25 mrk. Austryacka złota renta 101·60 mrk. Austryacka srebrna renta 98·50 mrk. Węgierska złota renta 102·— mrk. Węgierska renta koronowa 97·30 mrk. Austryackie banknoty 168·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 218·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

W nrze 2578 z 1892 r. pisze *Leipziger illustr. Zeitung* o **Richtera grach dla ćwiczenia cierpliwości**: „Wysoka żądza wiedzy dzisiejszego pokolenia objawia się dobitnie w wyborze podarków dla dzieci; niedość, że nas zajmują i bawią, dziś żądamy, aby podarek taki pouczał. W myśl tę wyrabia firma F. Ad. Richter & Cie. w Wiedniu od przeszło dziesięciu lat t. zw. Kotwiczne skrzynki budowlane. Rok rocznie uzupełniane znajdują się dziś w 35 numerach po cenie 35 ct. aż do 70 złr. Już w nrze 2214 *Ilustr. Gazety* z 5 grudnia 1885 r. zwrócono uwagę na owe skrzynki, podług systemu Fröbla urządzone, posiadające nadzwyczaj dokładnie wyrabiane kamyki z rzeczywistego kamienia o trzech kolorach, zupełnie wolnych od trucizny. Właściwa wartość skrzynek tych polega na wynalezionym przez dra Richtera systemie dopełniań, za pomocą którego skrzynki te powiększać można podług wieku i zdolności dziecka. Jako postęp w systemie Fröbla uważać także należy przez firmę F. Ad. Richter & Cie. wykonywane gry: Rozweselacz, Krzyżyk, Zadania łukowe, Pitagoras, Męczydusza i t. d., które wielce ćwiczą w rozpoznawaniu kształtów. Każda z tych gier składa się z siedmiu do dziesięciu kamiennych płytek, któremi układać można mnóstwo rozmaitych figur.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 42 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych,
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Kalendarz „Djabła"
na rok 1896.

Cena 60 ct., z przesyłką za recepisem **80 ct.** (za nadesłaniem naprzód należytości).

„Kalendarz Djabelski" cieszy się od lat wielu ogromną popularnością wśród patryotycznej publiczności polskiej wszystkich trzech zaborów.

Zawiera dokładne informacye na Kraków, Lwów i cały kraj, wyborową treść literacko-beletrystyczną i humorystyczną, liczne portrety, ryciny i ilustracye, oraz dwa kolorowe obrazy: „Dąbrowski" **Kossaka** i **„Sokolstwo polskie".** 2851 1 5

Nakład księgarni
W. Poturalskiego, Podgórze-Kraków.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą.

NA DRZEWKO!
Dekoracye ukompletowane do ubrania całego drzewka, począwszy od **75 ct.** do **6 złr.**

Lameta
włos aniołów złoty, srebrny i mieniący się.
Girlandy złote i srebrne,
Pozłótkę złotą i srebrną.
Dyamentynę błyszczącą.
Śnieg imitowany. — Lichtarzyki ozdobne i zwykłe.
Przyrządy do zaświecania i gaszenia.
Świeczki woskowe barwne.

REIM i FRIEDRICH w KRAKOWIE
Linia A—B, polecają po najtańszych cenach **Rynek, 37,**
na Gwiazdkę

Farby artystyczne i przyrządy.
Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych na terakocie, na porcelanie, na drzewie, na aksamicie i do napryskiwania.

Wszelkie przybory i kompletne kasetki z przyborami **do robót piłeczkowych**

Aparat z igłą platynową do wypalania na drzewie i wzorki odnośne.

Przedmioty z drzewa jaworowego, z terakoty i z porcelany **do pomalowania.**

Deszczułki jaworowe i mahoniowe do pomalowania, wypalania i wyrzynania.

NA GWIAZDKĘ!
Kotwiczne
Skrzynki budowlane
i
zabawki do układania
(Łamigłówki)
z fabryki F. Ad. Richtera i Sp.

Zabawki gumowe dla dzieci.

Aparaty pokojowe do gimnastyki.

Piłki gumowe salonowe.

Codziennie dwa razy wysyłki pocztowe.

Księgarnia
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
poleca: 2854 1 3

Chrząszczewska J. Pogadanki z dziećmi. **1 złr. 30 ct.**
Fredro hr. Andrzej. Nowa zbieranina. Ulotne wiersze. **1 złr. 20 ct.**
Matuszewski Ignacy. Czarnoksięstwo i medyumizm, studyum historyczno-porównawcze, z 21 ilustr. **1 złr. 30 ct.**
O Franusiu i jego Matuli, opowieść z czasów przygotowań do powstania 1861 r. wedle Kraszewskiego, opowiedziała **J. S. 20 ct.**
Przyborowski Walery. Bitwa pod Raszynem. powieść historyczna dla młodzieży, z ilustr. wydanie II kart. **1 złr. 30 ct.,** w oprawie **2 złr.**
Ulanowski B. Najdawniejszy układ systematyczny prawa polskiego z XV wieku. **1 złr. 50 ct.**
Medalion bronzowy. Popiersie **Henryka Sienkiewicza. 2 złr. 50 ct.**



Stosowny podarek!

Kompletny
aparat gimnastyczny
składający się
z 1 reku,
z 2 linek,
z 2 kółek,
z 1 huśtawki,
z 2 haków bezpieczeństwa,
5 złr. 60 ct.
poleca 2857 1 2
Skład farb i materyałów
firmy
ROMAN DROBNER
Kraków, Plac Szczepański.

Księgarnia, czytelnia, skład i wypożyczalnia nut, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych
L. Zwolińskiego i Spółki
w Krakowie
ul. Grodzka, L. 40,
poleca następujące nowości własnym nakładem wydane:

Braun Jan. Potpourri z pieśni polskich na cytrę, zeszyt I. ozdobiony bardzo gustowną kolorową okładką. Cena **1** złr. **20** ct, z przesyłką **1** złr. **25** ct.
Gałęzowska T. J. Po cienistej drodze, powieść historyczna z dziejów powstania 1830 r., dla młodzieży, z 8 ilustracyami. Cena w oprawie kartonowej **1** złr. **80** ct, w ozdobnej oprawie płóciennej **2** złr. **40** ct., z przesyłką o 20 ct. więcej.
Gałęzowska T. J. Błysk słońca, powieść historyczna z czasów wojen Napoleona I., dla młodzieży, z 6 ilustracyami. Cena w oprawie kartonowej **1** złr. **60** ct., w ozdobnej oprawie płóciennej **2** złr., z przesyłką o 20 ct. więcej.
Orion. Historya Polaka w niewoli, rozłożona na dnie i miesiące (1764—1894). Cena **1** złr. **30** ct., w ozdobnej oprawie płóciennej z herbami Polski, Litwy i Rusi **1** złr. **80** ct, z przesyłką o 20 ct więcej.
Zych Maurycy. Rozdzióbią nas kruki, wrony. Obrazki z krainy mogił i krzyżów. Cena **2** złr., z przesyłką o 20 ct. więcej.

Na gwiazdkę!
poleca księgarnia 2852 3 7
wielki wybór książek i dzieł ilustrowanych, dla młodzieży i dla osób dorosłych.
Katalogi wysyłamy bezpłatnie.
Księgarnia nasza przyjmuje również:
Prenumeratę
na **czasopisma polskie, niemieckie, francuskie, angielskie** i **włoskie** zapewniając odbiorcom **regularną** i **szybką ekspedycyę.**
Katalog czasopism
przesyłamy na żądanie bezpłatnie i franco.
W celu zapoznania Szan. naszych odbiorców z najnowszemi wydawnictwami polskiemi i ułatwienia im wyboru książek, wydawać będziemy każdego miesiąca, od Nowego Roku począwszy,
Katalog nowości
który każdemu, kto poda swój adres i z naszą księgarnią w stałych stosunkach zostawać zechce, **bezpłatnie** wysyłać będziemy.

ANASTAZY HOLIK



ZEGARMISTRZ
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 7
poleca Szanownej Publiczności swój
Skład zegarów i zegarków
wszelkiego rodzaju
z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich. Przyjmuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.
2014 15 0

Ceny najprzystępniejsze, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu roboty.
Wszelkie zamiany i zakupna zegarów starych uskuteczniam w handlu.
Zamówienia uskuteczniam pospiesznie odwrotnie.
Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

Pożyczki
od 500 złr. w górę, na procent bankowy, do spłaty w małych ratach miesięcznych, mogą otrzymać Pp. Urzędnicy, Oficerowie, Pensyoniści, Lekarze i t. p. na kaucye służbowe: Panowie urzędnicy, nawet 11 rangi na 5%.
Zapytania listowne pod **„Bez kosztów"** poste restante **Lwów.** 7 1 12

Wyroby z bronzu
i innych szlachetnych metali
złocone, srebrzone w ogniu 2855 1 5
sprzedaje po zniżonych cenach
PIOTR SEIP
Kraków, ulica Floryańska, L. 30,



przybory kościelne, kielichy, lichtarze, monstrancye, puszki itd., jak również ma na składzie wielki wybór kandelabrów figur fantazyjnych nadających się do ubrania salonów.

Zamówienia na wszelkie **roboty artystyczne z bronzu i srebra** przyjmuje

Cenniki ilustrowane przesyła się franco

Jedynie oszczędne,
dla wzroku nieszkodliwe,
pewne,
konfiskacie nie podlegające
światło gazowo-żarowe
to jest
światło D[ra] Auera!
Wyłączne zastępstwo na Kraków ma
2850 1 3
Gazownia miejska.

3 złote, 15 srebrnych medali. 15 dyplomów z odznaczeniem i uznaniem.

Franciszek Jan Kwizda
Znak ochronny.
Kwizdy
płyn wzmocnienia
c. i k. uprzyw. woda do mycia koni.
Cena flaszki 1 złr. 40 ct. w. a. 1151 7 12
Od lat przeszło 30 **w stajniach nadwornych, w większych stajniach wojskowych** i **cywilnych** używany w celu **wzmocnienia i przywrócenia sił po wielkich trudach,** w razie **zwichnięcia, skręcenia, stwardnienia ścięgien** itd. nadaje **zdolność** koniowi **do wybitnych usług.**

C. i k. austryacko-węgierski dostawca nadworny. — Król. rumuński dostawca nadworny.

Trzeba uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie **Kwizdy płynu wzmocnienia.**

Skład główny:
Apteka obwodowa
Korneuburg pod Wiedniem.

Dostać można w każdej aptece i droguery Austro-Węgier.

Celem ochrony
od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie
KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakotéż żeby korek zawierał wypaloną markę
Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.
Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.
Miejsce sprzedaży **w Krakowie** u **K. Wiszniewskiego,** aptekarza. — W zapasie w składach wód mineralnych, restauracyach, aptekach i t. p. 1530 13 26

100 do 300 złr. miesięcznie
niezawodnie bez kapitału i ryzyka, mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach,** przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia pod **„Leichter Verdienst"** przyjmuje **Rudolf Mosse, Wiedeń.** 2836 1 10

Masło! Wysyłam codzień świeżo wyrab. masło, opłatnie za zaliczką 4.60 złr., **mięso baranine** 1.90 złr.
2856 1 C. M. Teifer Zaleszczyki (Gal).

Pożyczki
od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.
Agentur, Budapest, Postfach 107. 2853 1 5



ANTONI ROŻEN, technik,
fabrykant machin, narzędzi rolniczych i sikawek
w Krakowie, ul. Długa, L. 29.

Fabryka moja, założona r. 1868, odznaczona została wieloma medalami na wystawach krajowych i dyplomami na zjazdach straży ochotniczych z całego kraju w różnych miejscowościach, jako też na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894, **sikawki moje zostały uznane za bardzo dobre i praktyczne dla gmin wiejskich i medalem srebrnym odznaczone.** Przy tej sposobności polecam się Świetnym Wydziałom Rad powiatowych, Instytucyom handlowym, Szanownym Gminom miast i miasteczek. — Oprócz sikawek fabryka moja wyrabia **młyny, tartaki, gorzelnie, browary** tak parowe jako też wodne, **machiny** i **kotły parowe, lokomobile, młocarnie, kieraty, sieczkarnie, lokomobile** i przyrządy ręczne do wywożenia nieczystości kloacznych, oraz **pompy** i **wodociągi** wszelkiego rodzaju.

Podejmuje się **wszelkich reperacyj,** w zakres mechaniki wchodzących, **pras drukarskich** i **motorów.** 2843 1 3

Ceny bardzo umiarkowane.

Fabryka cukrów deser. A. Nowińskiego
Na GWIAZDKĘ
poleca
cukry ozdobne
1 złr. za 1/2 kilo.
ul. Bracka, 5.

Na podarki gwiazdkowe
poleca
Salon malarzy polskich
ul. Floryańska, 39, II piętro,
oryginalne
obrazy olejne,
obrazki, akwarele, szkice
znakomitych artystów swojskich
po znacznie zniżonych cenach.
Salon otwarty codziennie od godziny 10 rano do 3 po południu.
Henryk Frist
ulica Floryańska, L. 39.

Gotowe
sukienki, ubrania, płaszczyki
dla
dziewcząt i chłopców
bluzy, szlafroki
dla dam
ulica Grodzka, L. 4,
I. piętro, 1956 17 0
drugi dom od Rynku
Artur Aprill.
Zamówienia przyjmuję z materyałów moich własnych lub dostarczonych.

Firma istnieje 40 lat!
Na wilię na drzewko
różne ozdobne
PIERNIKI SALONOWE
w paczkach po 40, 30 i 20 ct.
Placek królewski przekładany
1 złr. 60 cent.
Paczka przekładanych pierników
z konfiturą za 50 cent.
Całusów 30 za 25 centów
w Fabryce pierników
K. MOLĘCKIEGO
w Krakowie 2776 2 2
przy ulicy Brackiej, pod L. 5.

Zwraca się uwagę!
Dla Krakowa i Podgórza wyłączną sprzedaż mojego wybornego
papieru listowego i do korespondencyj kupieckich
(Bankpostpapier), ze znanym znakiem „Universal u. Superfine english paper London", powierzyłem firmie **Izrael Ringer w Krakowie, ulica Grodzka, L. 42.** 2631 5 6
Maurycy Fuchs, Wiedeń, VI.

KWIATY
na GWIAZDKĘ i NOWY ROK
są najstosowniejszym, najprzyjemniejszym i najtańszym
!!prezentem!!
Polecam nader gustownie ułożone wiązanki, bukiety, koszyczki, żardinierki itp. wyroby, jak również wielki zapas roślin pokojowych
LUDWIK FREEGE
Zakład ogrodniczy w Krakowie, ul. Lubicz, L. 30, telefonu Nr. 107.
Filia Zakładu: Sukiennice, 15, telef. Nr. 101.
Adres depesz: Freege, Kraków. 2815 2 4

W monarchii austro-węgierskiej
poszukuje się zdolnych **OSÓB,** które mają rozległe stosunki, do objęcia **małego, łatwo** w oczy wpadającego **zastępstwa.**
Zgłoszenia opłacone pod **„Vertretung"** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **H. Schalek** Wiedeń, I. 1847 17 20

Na Gwiazdkę
poleca się
PRAWDZIWE WYROBY JAPOŃSKIE
z bronzów, laków, fajansu, porcelany itd.
importowane wprost z Yokohamy,
które **z powodu zupełnej wysprzedaży** nabyć można po zniżonych cenach w składzie **przy ul. św. Krzyża, 3,** w domu Wgo prof. Korczyńskiego (obok ulicy Mikołajskiej).
Japońskie towarzystwo importowe
2650 4 4 **w Krakowie, ul. św. Krzyża, L. 3.**

Naturalne i smaczne
wino stołowe
białe Riesling butelka . . po **40 ct.**
czerwone Szegszarder but. po **40 ct**
do nabycia **w handlu** 2754 7 8
Antoniego Suskiego w Krakowie.

Zdrową, smaczną
kuchnię
ulica Św. Jana, L. 2,
poleca się jak najlepiej. 2785 8 10

Z Drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.